Polki w pierwszym szeregu Narodowego Frontu walki o Pokój i Plan

KOBIETY WSZYSTKICH NARODÓW ŚWIATA ŁĄCZCIE SIĘ W WALCE O POKÓJ!

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 19 — Warszawa, czwartek 8 marca 1951 r. — Rok VI

KC PZPR WZYWA KOBIETY POLSKIE

Tegoroczny 8 marca obchodzą miliony kobiet wszystkich narodów, ras i przekonań, ożywione jednym pragnieniem — by obronić pokój, pokrzyżować plany podżegaczy wojennych, pomne głębokiej prawdy słów Wielkiego Stalina, że:

„Pokój będzie zachowany i umacniany, jeżeli narody wezmą w swe ręce sprawę obrony pokoju i będą bronić tej sprawy do końca".

Wielki jest wkład kobiet polskich w walkę o pokój i pokojowe budownictwo naszego narodu. Wielkie też są zdobycze socjalne kobiety polskiej, których bronią one — broniąc pokoju. Wraz z całym narodem kobieta polska jest współgospodarzem swojej Ojczyzny, aktywnym budowniczym nowego, lepszego życia.

Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet był wielką manifestacją woli i gotowości kobiet polskich włączenia się całą wielomilionową rzeszą do Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni w myśl hasła wysuniętego przez VI Plenum KC Partii.

KC PZPR zwraca się do wszystkich kobiet polskich, by za przykładem swych radzieckich sióstr ustawicznie wzmacniały więź solidarności międzynarodowej z walczącymi o pokój i postęp kobietami całego świata, by organizowały się wokół terenowych Komitetów Obrońców Pokoju — w codziennej pracy i walce o realizację uchwał II Światowego Kongresu Pokoju i uchwał ostatniej Sesji Rady Pokoju.

KC PZPR wzywa kobiety polskie:

— robotnice, przodownice pracy i racjonalizatorki, kobiety-inżynierów, techników i majstrów do jeszcze bardziej ofiarnej pracy w wykonywaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych, w walce o wyższe, przodujące metody pracy i jej wydajność, o wysoką jakość produkcji, o oszczędność i obniżenie kosztów własnych produkcji;

— gospodynie wiejskie i wszystkie kobiety zatrudnione w rolnictwie do walki o wysokie urodzaje, o zwiększenie pogłowia bydła i trzody chlewnej, do walki o lepsze zaopatrzenie przemysłu w surowce i o podniesienie dobrobytu i kultury wsi;

— członkinie spółdzielni produkcyjnych do jeszcze czynniejszego udziału w gospodarczym i organizacyjnym umocnieniu swych spółdzielni;

— kobiety czynne na polu oświaty, nauki, kultury i sztuki, do wytężenia wszystkich swych sił i zdolności w tworzeniu i rozwijaniu prawdziwie narodowej w formie i socjalistycznej w treści kultury i sztuki polskiej, w oparciu o bogaty dorobek i postępowe tradycje naszego narodu oraz o wzory i wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury narodów Związku Radzieckiego.

KC PZPR wzywa wszystkie kobiety polskie, by wraz z całym narodem jeszcze bardziej wzmogły ofiarny wysiłek w realizacji porywających zadań Planu 6-letniego — Planu utrwalającego niepodległość naszego kraju, gwarantującego potęgę gospodarczą i polityczną naszej Ojczyzny, planu będącego doniosłym wkładem naszego narodu w walkę o pokój.

(Z uchwały KC PZPR przed Dniem Kobiet)



Wieś polska coraz silniej tętni życiem sportowym. Młodzież Ludowych Zespołów Sportowych staje ochoczo do prób SPO. Dziewczyny wiejskie biegają na 100 metrów, rzecz o jakiej przed wojną filozofom się nie śniło — dziś jest zwykłym obrazkiem w wielu miejscowościach. Foto WAF

Francuscy atleci przybywają do Polski

W końcu marca na zaproszenie CRZZ przybyć ma do Polski drużyna atletyczna FSGT w podnoszeniu ciężarów. Sportowcy—robotnicy francuscy przybędą na 3 spotkania w składzie 1 losób.

Członkowie drużyny FSGT reprezentują wysoką klasę. Najlepsze ich wyniki w trójboju olimpijskim osiągnięte w 1950/51 roku są następujące:

w koguciej Autreaux i Vuillume— 247,5 kg, w piórkowej Chariot — 255 kg, w lekkiej Gella — 280 kg, w średniej Veschetti — 312,5 kg, w półciężkiej Vierich — 305 kg, w ciężkiej Lang — 255 kg.

Polacy jedynie w dwóch wagach mają lepsze wyniki od Francuzów. Są to rezultaty Sadowskiego w półciężkiej 312,5 kg oraz Hajdeka w ciężkiej 320 kg. Oba te wyniki są rekordami Polski.

Jugosławia przegrywa z Węgrami i CSR

PIERWSZA LEKCJA HOKEJA w ZSRR

Porażka z Moskwą 1:9

MOSKWA, 7.3 (tel. wł.). 100 reflektorów oświetlało lodowisko Stadionu Dynamo, na którym odbywały się zawody hokeistów Moskwy i Warszawy. 30.000 widzów było świadkami ładnej gry zademonstrowanej przez obie drużyny.

Reprezentacja Moskwy złożona była z graczy najsilniejszych klubów moskiewskich. Wchodziło w jej skład 6 graczy z WWS, 3 z Dynamo, 2 z „Skrzydła Sowietów" i 1 z CDKA. Stanowili oni zespół bardzo zgrany i budzili podziw nie tylko swą szybkością, kondycją i siłą strzałów, ale i techniką, którą od czasu pobytu naszych hokeistów w ZSRR przed dwoma laty doprowadzili do perfekcji.

Uderzało szczególnie u gospodarzy bardzo szybkie zdobywanie terenu. Nie bawili się oni w podania wszerz lodowiska, lecz zdecydowanie parli do przodu. Ich strzały oddawane nie z ramienia, lecz z kiści w pełnym biegu sprawiały wiele kłopotu Maciejce.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystego i bardzo serdecznego powitania naszych hokeistów przez przedstawiciela Moskiewskiego KKF Rogulskiego. W imieniu drużyny polskiej podziękował za przyjęcie sekretarz GKKF Skrzypek. Następnie zespoły wymieniły proporczyki i wszyscy gracze między sobą znaczki klubowe. Po odegraniu hymnów państwowych, sędziowie spotkania Archipow i Morganow dali znak rozpoczęcia meczu.

PROWADZIMY 1:0

Pierwsze minuty przebiegają pod znakiem wzajemnego badania się obu drużyn. Dopiero w czwartej minucie moskwiczanie podejmują pierwszy silniejszy atak na bramkę polską, jednak Maciejko przytomnie go likwiduje. Szósta minuta po ładnej akcji naszego napadu Masełko - Palus - Świcarz przynosi nam bramkę, strzeloną przez Chodakowskiego, który dobił odbity przez moskiewskiego bramkarza Mrtyczana ostry strzał Palusa.

Przewaga gospodarzy wzrasta z minuty na minutę i wynik także coraz częściej się zmienia. W 15 min. Bobrow strzela drugą bramkę, w 16 Szuwałow trzecią, a ostatnia w tej tercji pada znów ze strzału Pietielina w 18 min.

W drugiej tercji najlepiej w tym czasie grający napastnik moskiewski Szuwałow strzela przy ciągłej przewa

dalszy ciąg NA STR. 7

Pragniemy być takie jak one!

ROŚNIE i rozwija się sport kobiecy w Polsce Ludowej. Zdobywa coraz to nowe zastępy młodzieży żeńskiej, które w kołach sportowych przy zakładach pracy, w Ludowych Zespołach Sportowych, w szkolnych kołach sportowych, w klubach, zyskują zdrowie i radość, siłę mięśni i hart ducha.

Sport kobiecy pracuje, jak cały nasz ruch kultury fizycznej na wzorach przodującego sportu radzieckiego. Uczymy się i rozwijamy na wzorach radzieckich.

Ta prawda odnosi się do całokształtu naszego życia, do wszystkich naszych poczynań. Natchnieniem i pomocą są dla nas ludzie radzieccy, ich praca, ich sukcesy, dzięki którym ojczyzna nasza znajduje pomoc w realizacji zadań na odcinku przebudowy gospodarczej, kulturalnej, społecznej i politycznej, dzięki którym rośnie i potężnieje obóz pokoju.

Pragniemy, by wzorem zawodniczek radzieckich, zawodniczki polskie poprawiały systematycznie swój poziom wyczynowy, by uzupełniały swe wiadomości tak, żeby z biegiem czasu zająć odpowiedzialne posterunki trenerek, instruktorek, działaczek.

Isakowa i Rakoczy, Dumbadze i Kempówna — to wzory, dla kobiet polskich w ich codziennej walce o pokój, o postęp, o lepsze jutro ludowej ojczyzny.

W dniu święta kobiet składamy im życzenia dalszych sukcesów w codziennej twórczej pracy na polu sportowym. Pragniemy gorąco, by dalszy rozwój masowego sportu kobiecego miast i wsi dał Polsce Ludowej nowe zastępy aktywnych bojowniczek, w pełni przygotowanych do stojących przed nimi zadań walki o Pokój i realizacji Wielkiego Planu.

MARIA NIECKO

Sukces pingpongistów CSR i Węgier w Wiedniu

WIEDEŃ, 7.3 (tel. wł.). O godzinie 12 w nocy trwała jeszcze zacięta walka Czechosłowaka Toreby z Węgrem Kocsianem w finałowym spotkaniu. Jugosławia została pokonana przez Węgry 3:5 i CSR 1:5. Dostała się ona do finału ponieważ w drużynie angielskiej nie startował Bergman i w spotkaniu z krajami demokracji ludowej uległa zdecydowanie.

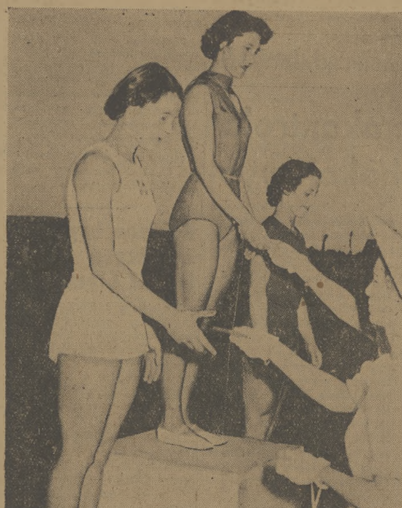
W chwili, kiedy podajemy aktualny stan rozgrywek, odbywa się decydująca walka o tytuł między drużynami Węgier i CSR. Czesi prowadzą 2:1. Andreadis pokonał Kocsiana (W) 2:1, Vana przegrał z Sido (W) 1:2 i Tereba zwyciężył Czepeszi (W) 2:0. Obecnie zarządzono przerwę w spotkaniu Tereba — Kocsian 1:1.

W przekroju drużynowych spotkań należy podkreślić, że zespoły reprezentujące kraje demokracji ludowych są najlepiej przygotowane i osiągnęły najwyższy poziom, niedościgły dla pozostałych rywali. Odnosi się to szczególnie do mężczyzn.

Węgrzy przystąpili do mistrzostw osłabieni, gdyż Soos z powodu choroby nie może startować w zawodach. Czesi stanowią zespół niesłychanie wyrównany i grający nowoczesnym stylem — ofensywnym.

Do finału o drużynowy tytuł wśród kobiet zakwalifikowały się zespoły Rumunii i Austrii, które spotkają się w decydującym meczu o tytuł po zakończeniu rozgrywek mężczyzn.

Gór.



Bazylea: triumf Heleny Rakoczy na gimnastycznych mistrzostwach świata. Polska zawodniczka, chluba naszej Ludowej Ojczyzny — na podium zwycięzców otrzymuje złoty medal

Apel Gościniakówny daje już owoce

Odpowiadając na apel Gościniakówny, czołowe lekkoatletki Wybrzeża klubów Spójni i Budowlanych podjęły wiele zobowiązań.

Czwórka lekkoatletek gdańskiej Spójni dzierżąca rekord Polski juniorek 4 x 100 m — Henik, Duńska, Pestka i Białkówna zobowiązała się obniżyć ten rekord o jedną sekundę.

Hećka (Budowlani Gdańsk) — zobowiązała się do pobicia rekordu okręgu na 200 m i przygotować do zdawania odznaki SPO grupę żeńską koła sportowego Państw. Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych w Gdańsku.

Moderówna (Budowlani Gdańsk) — roztoczyć opiekę nad Szkolnym Kołem Sportowym na Podwalu Staromiejskim w Gdańsku przy miejscowym gimnazjum.

Bacianówna (Budowlani Gdańsk) — zejść poniżej 13 sek. na 100 m i każdej soboty prowadzić treningi na SPO dla grupy żeńskiej budowlanej.

Gutkowska (Budowlani Gdańsk) — prowadzić treningi na SPO dla grupy żeńskiej budowlanej w Gdańsku.

Czeszko (Budowlani Gdańsk) — roztoczyć opiekę nad sekcją żeńską lekkoatletyczną budowlanych w Kościerzynie.

Czwórka lekkoatletek Budowlanych — Hećka, Moderówna, Gutkowska, Bacianówna, dzierżąca tytuł mistrzyń Polski w sztafecie 4 x 100 m zobowiązała się sukces ten powtórzyć na letnich Mistrzostwach Polski.

A. Skot.

Irena Kempówna wzywa kobiety

Z OKAZJI Międzynarodowego Dnia Kobiet zwracam się do wszystkich młodych dziewcząt, aby wykorzystały wspaniałe możliwości jakie otwiera przed nimi szybownictwo w Polsce Ludowej i jak najliczniej uprawiały ten piękny sport.

Nigdy bowiem przedtem kobiety polskie nie miały szans zdobycia zawodu jak i uprawnień społecznych i politycznych, jak w obecnych warunkach, gdy rola kobiety w naszym kraju tak bardzo wzrosła.

Święto 8 marca jest więc dla nas, kobiet, nie tylko radosnym przeżyciem, ale wskazuje również na znaczenie solidarności kobiet całego świata w obronie pokoju i niedopuszczenia do powtórzenia się agresji wojennej.

Wierzę, że kobiety postępowe wszystkich narodów podobnie jak i my w Polsce, dołożą wszystkich sił dla wywalczenia trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Decydujący mecz koszykarek AZS-Kolejarz

INTERESUJĄCE spotkanie koszykówki rozegrają w czwartek 8 bm. w stolicy, w sali Młodzieżowego Domu Kultury Ogniska (początek o godz. 20), dwie warszawskie drużyny kobiece AZS i Kolejarz.

Mecz ten jest wynikiem decyzji PZKSS, który spotkanie tych drużyn w ramach rozgrywek ligowych II rundy (wygrał AZS 45:42) zdecydował, wobec stwierdzenia pewnych nieścisłości w protokułowaniu, powtórzyć.

Miarę zainteresowania tym meczem potęguje fakt, iż od jego wyniku zależy w dużej mierze zdobycie przez AZS lub Spójnię W-wa tytułu mistrza Polski na 1951 r.

W rozgrywkach ligowych pozostał bowiem do rozegrania jedynie ten właśnie mecz, a w tabeli prowadzi Spój-

Połączyć rozerwaną przez USA ojczyznę pragną sportowcy NRD i Niemiec Zach.

NA MISTRZOSTWACH zimowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oprócz sportowców zagranicznych, obecni byli również narciarze i działacze sportowi z Niemiec Zachodnich. Mimo trudności, czynionych przez władze zachodnio-niemieckie i okupacyjne, do Oberhofu przybyło kilka tysięcy Niemców ze stref zachodnich.

Sportowcy Niemiec Zachodnich zapoznawali się z życiem oraz osiągnięciami gospodarczymi i socjalnymi NRD. Z podziwem wyrażali się oni o opiece, jaką rząd i partia SED otaczają niemiecki demokratyczny ruch sportowy.

Te obserwacje zachęciły sportowców zachodnio-niemieckich do nawiązania kontaktów z kolegami z NRD. Na wspólnym posiedzeniu w Brunświku, przedstawiciele NRD i zachodnio-niemieckiego związku kolarskiego postanowili:

Powołać wspólny komitet roboczy, wspólnie zorganizować ogólnoniemieckie mistrzostwa kolarskie, wspólnie przygotować reprezentację kolarską na mistrzostwa świata we Wioszech, zorganizować 4-etapowy wyścig Kolonia — Berlin oraz rozszerzać jak najbardziej wzajemne kontakty sportowe. Postanowiono także, że kolarze zachodnio-niemieccy wezmą dział w „Wyścigu Pokoju", organizowanym w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Tym samym kolarze Niemiec Zachodnich wykazali, że chcą nie tylko wspólnie uczestniczyć w zawodach, lecz także brać razem ze sportowcami NRD czynny udział w walce o pokój.

Mistrzostwa narciarskie ZSRR

30 tysięcy widzów oglądało rozegrany w Kirowie konkurs skoków narciarskich o mistrzostwo Związku Radzieckiego. I miejsce zajął Samochwałew, który uzyskał najdłuższy skok dnia — 70,5 m, drugi był Skworcow. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Moskwy.

Następną konkurencją mistrzostw narciarskich ZSRR będą biegi, które rozegrane zostaną w Złotouście na Uralu.

Biegi Narodowe na nowym etapie

OD pierwszego terminu Biegów Narodowych dzieli nas niecałe 6 tygodni. Biegi Narodowe, jako jedna z obowiązkowych konkurencji odznaki SPO, powinny być pierwszą konkurencją, jaka się odbywa w próbach na odznakę.

Koła sportowe, LZS i kluby powinny niezwłocznie rozpocząć pracę nad przygotowaniem zawodników do startu w tej, tak ważnej, imprezie. Przygotowania powinny łączyć się z całokształtem przygotowań do zdobycia odznaki. Biegom Narodowym trzeba jednak poświęcić specjalną uwagę, bo są one jedną z najcięższych prób.

Przygotowania należy prowadzić w taki sposób, by każdy startujący w Biegu miał poza sobą co najmniej 6 treningów. Treningi te są konieczne. Start zawodnika nieprzygotowanego może nie tylko doprowadzić do niezdobycia normy, ale może tę:że szkodliwie odbić się na jego zdrowiu.

Tegoroczne Biegi Narodowe będą rozgrywane jedynie na najniższym szczeblu. Dystans będzie taki sam jak w roku ubiegłym — 1.000 m dla mężczyzn i 500 m dla kobiet, przy czym zawodnicy startować mają według grup wiekowych.

Zwycięzcy Biegów Narodowych mają prawo startu w biegach na przełaj o mistrzostwo powiatu, które będą jednocześnie eliminacjami do biegów wojewódzkich. Biegi powiatowe odbędą się 29 kwietnia na dystansach ok. 3 km dla mężczyzn, 1 km dla juniorów, 700 m dla kobiet i 500 m dla juniorek. Za juniorów będą uważani zawodnicy urodzeni od 1933 roku wzwyż.

Na następnym szczeblu, wojewódzkim, biegi zgromadzą na starcie po 10 mężczyzn (5 seniorów i 5 juniorów) oraz 5 kobiet (2 seniorki i 3 juniorki) najlepszych z każdego powiatu. Odbędą się one 6 maja i będą ostateczną eliminacją do Przełajowych Wiosennych Mistrzostw Polski. Dystanse: dla mężczyzn ok. 3,5 km, dla juniorów ok. 1,5 km, dla seniorek ok. 1 km, a dla juniorek ok. 700 m.

Bieg centralny o mistrzostwo Polski, który odbędzie się 20 maja w Toruniu, zgromadzi na starcie najlepszych zawodników (po 15, tak jak w biegach wojewódzkich) z każdego województwa. Dystans biegu wynosi ok. 5 km dla seniorów, 1,5 km dla juniorów, 1.200 m dla seniorek i 800 m dla juniorek.

Trzeba dodać, że jako próba na odznakę SPO mogą być zakwalifikowane tylko biegi na szczeblu najniższym, tj. Biegi Narodowe. Zawodnicy sklasyfikowani (I i II klasa) mają prawo startu na szczeblach niższych, nie muszą jednak w nich startować. Zawodnicy kl. I mają obowiązek startu dopiero w biegu centralnym, kl. II — w biegach wojewódzkich.

Na marginesie tych postanowień nasuwa się kilka uwag. Czy słuszne jest z biegu na bieg wydłużanie dystansu? Przecież zawodnik, młody, niedoświadczony, który dobrze pobiegnie 1.000 m, czy jeszcze nawet 3.000 m — nie będzie umiał przygotować swego tempa i rozłożyć sił w biegu na 5 km. Jest to dużym handicapem dla zawodników rutynowanych, którzy znów zamkną drogę utalentowanej młodzieży. Z tego wypływa druga sprawa.

Na jednym z ostatnich zebrań Prezydium sekcji l. a. został postawiony wniosek, który zmierza do tego, by z wiosennych przełajowych mistrzostw wyeliminować zawodników sklasyfikowanych. Ponieważ na jesieni są przewidywane kalendarzem takie same (począwszy od powiatowych) biegi na przełaj, należy, zdaniem Prezydium, dopiero w jesiennych biegach doprowadzić do bezpośredniego spotkania zawodników wyższych klas z zawodnikami, którzy wyszli drogą eliminacji od najniższych szczebli.

Wniosek Prezydium sekcji jest naszym zdaniem, zupełnie słuszny i z tego względu, że zawodnicy „odkryci" w biegach wiosennych przez ten czas pod okiem trenerów i instruktorów, poznają arkana taktyki i właściwej techniki biegu. Takie rozwiązanie sprawy będzie najlepsze i zapewni nowoodkrytym talentom należyty rozwój i opiekę.

J. Samulski

Kobiety Szczecina przodują w sporcie i przy pracy

Aktywne członkinie kół i klubów szczecińskich wykazują coraz więcej zrozumienia dla celów i zadań kultury fizycznej w Polsce. Umieją one z powodzeniem połączyć uprawianie sportu ze swą codzienną pracą, a nawet w wielu wypadkach zaliczają się do przodujących pracownic przy swoich biurkach i warsztatach, względnie do przodujących uczennic w szkole.

Jedną z najpopularniejszych postaci sportu kobiecego Szczecina jest **Ernestyna Winczewska**, najlepsza siatkarka drużyny Kolejarza, która ostatniej niedzieli zdobyła drugie miejsce w półfinałach pucharu PZKS w Gdańsku.

Winczewska w dużej mierze przyczyniła się do sukcesu siatkarek Kolejarza.

Mimo, że nigdy nie opuszcza treningów, należy do przodujących pracownic Banku Narodowego w Szczecinie.

★

Krawcowa **Maria Wiktorska** jest aktywną pływaczką i siatkarką, a w spółdzielni pracy im. 22 Lipca, wypracowuje 120 procent normy.

Pracownice spółdzielni „Trykot" — **Barbara Zielińska i Genowefa Oświęcimska**, są czynnymi zawodniczkami koła sportowego, a w pracy wyrabiają po 110 procent normy.

★

Spośród aktywistek sportu szkolnego na wyróżnienie zasługują przodownice nauki i pracy społecznej, **Halina Wojkiewicz i Ewa Kopczyńska** z SKS przy Jedenastolatce Żeńskiej w Szczecinie.

Wojkiewiczówna już dwukrotnie zwyciężyła w Biegach Narodowych w latach 1949 i 1950 — na dyst. 500 m, a ponadto jest mistrzynią okręgu szczecińskiego na tym dystansie w kategorii juniorek.

Kopczyńska jest czynną pływaczką Ogniwa, a zarazem przewodniczącą SKS oraz aktywistką szkolnego ZMP.

cz

Pomorzanki sypią zobowiązania

BYDGOSZCZ, 7.3 (tel. wł.). W szeregach podejmujących dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet zobowiązania nie zabrakło również członkiń klubów i kół sportowych Pomorza.

Mrozówna wezwała również wszystkie pływaczki do współzawodnictwa w zdobyciu odznak SPO i BSPO.

Przodownica pracy przy Zakładach Nr 1 w Bydgoszczy 18-letnia Marcinkowska Jadwiga, która w roku ubiegłym w ogólnym współzawodnictwie międzyzakładowym zdobyła I miejsce, wyrabiając w dziale skrzynkami ponad 160% normy, lekkoatletka Unii, która w Biegu Narodowym na 500 m uzyskała 1:28,6. Wezwała one w związku z Kongresem Ligi Kobiet do współzawodnictwa pracy członkinie koła sportowego przy fabryce papieru, a sama ze swą brygadą zobowiązała się plan produkcyjny wykonać 3 dni przed terminem.

Przodownica pracy działu surowców Warsztatów Mechanicznych PKP, Morańska Helena jest najaktywniejszym członkiem sekcji gier sportowych. Po trudnej pracy zawodowej znajduje czas na regularny trening, zadeklarowała udział w rozgrywkach mistrzowskich i wychowaniu młodych zawodniczek.

16-letnia Aleksandra Mrozówna i Helena Gburkówna postanowiły poprawić swe wyniki, na basenie i boisku.

Kobiece brygady w fabryce im. 22 Lipca

Z inicjatywy JADWIGI BRANDYS, przodownicy pracy działu młodzieżowego marmoladek w fabryce im. 22 Lipca w Warszawie, powstały w połowie lutego bież. roku sportowe brygady produkcyjne. W skład 6 brygad wchodzą m. in. 44 członkinie ZS Spójnia, z których większość należy do ZMP.

Dla uczczenia Kongresu Ligi Kobiet brygady zaciągnęły Warty Pokoju i zwiększyły wydajność pracy o 1 procent w dniach 1 — 8 marca.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, dział młodzieżowy marmoladek zobowiązał się, pomimo przestoi spowodowanych przyczynami technicznymi, wykonać miesięczny plan produkcji, zmniejszyć ilość odpadków i wzmóc oszczędność.

Komunikat GKKF

Wobec likwidacji Związków Sportowych i powołania na ich miejsce Sekcji KKF oraz wobec zmiany systemu rozgrywek mistrzowskich we wszystkich gałęziach sportu Sekretariat GKKF zaleca zrzeszeniom sportowym wstrzymać z dniem 7.III. br. wszelkie zmiany przynależności organizacyjnej zawodników.

Sprawa przechodzenia zawodników do innych zrzeszeń zostanie uregulowana specjalnymi przepisami.

Do chwili ustalenia tych przepisów Sekcje KKF nie będą zatwierdzać żadnych zmian w przynależności organizacyjnej zawodników.

Wendy Cochrane Czajkowska

Żelazna kurtyna idzie w górę

JESTEM Szkotką. Przyjechałam do Polski z moim mężem przeszło rok temu.

Wbrew temu co piszą reakcyjne gazety zagraniczne o Polsce Ludowej, życie tu bardzo mi się podoba. Rozmach, z jakim masy pracujące naprawiają zniszczenia wojenne i budują nową Polskę, wywarł na mnie głębokie wrażenie, zwłaszcza kiedy przypominam sobie sytuację w W. Brytanii, gdzie dotychczas prawie nic nie zrobiono w dziedzinie odbudowy.

W miejscu zbombardowanych przez hitlerowców domów w Londynie, Plymouth, Portsmouth, Coventry i Liverpool, nadal leżą stosy gruzów zarośniętych trawą. Nowe „domy" to jedynie drewniane baraki lub tzw. „prefabs".

Ceny towarów idą w górę, a sytuacja żywnościowa stale się pogarsza. Racja mięsa jest tak mała, że, jak mi piszą rodzice, sklepy mięsne otwarte są tylko trzy razy w tygodniu. Propaganda wojenna natomiast wzmogła się ostatnio niebywale.

Czasami spotykam tu ludzi, którzy nie doceniają w pełni olbrzymich osiągnięć Polski Ludowej w wielu dziedzinach życia i mają zupełnie mylne wyobrażenie o krajach zachodnich, m. in. i o sporcie.

W W. Brytanii pierwszym problemem przy wyborze sportu, który by się chciało uprawiać to sprawa pieniędzy, ponieważ sprzęt sportowy, który jest bardzo drogi, trzeba kupić samemu.

Wszystkie artykuły sportowe, jako wyroby „zbytkowne" są obłożone wysokim podatkiem (podatek od artykułów luksusowych). Tenis, narty, wioślarstwo i inne sporty, są dostępne tylko dla ludzi b. bogatych.

Wstąpienie do klubu nie jest również sprawą łatwą. Trzeba najpierw być wprowadzonym przez dwóch znanych członków klubu, a następnie przyjętym przez głosowanie. Opłaty wpisowe i członkowskie są bardzo wysokie.

Zbiorowe nauczanie sportu w klubie nie istnieje. Są tylko prywatne lekcje u instruktora, za które trzeba osobno i drogo płacić. I tak np. półgodzinna lekcja szermierki u fechtmistrza kosztuje od siedmiu do dziewięciu szylingów! Wyjątek stanowią kluby akademickie, które otrzymują pewną pomoc, ale jest ona zupełnie niewystarczająca i ogranicza się do zwrotu 1/3 lub ½ kosztów przejazdu na zawody, bez kosztów hotelu i utrzymania.

Kluby robotnicze są bardzo nieliczne i w pracy swej napotykają na wielkie trudności. Do niezle rozwijających się klubów robotniczych należy zespół górników z Fife. Są to koledzy tych szkockich górników, którzy na zaproszenie CRZZ odwiedzili Polskę i tak zachwycali się naszymi osiągnięciami.

MOJA przyjaciółka, która jest mistrzynią akademicką Szkocji we florecie, pisała mi niedawno, że nie może reprezentować na zawodach Uniwersytetu Edynburskiego, na którym studiuje, ponieważ nie ma pieniędzy na wyjazdy.

O składzie drużyny decydują nie wyniki, zdolności i pracowitość danego zawodnika, ale stan jego kieszeni. Tak było z wyjazdem brytyjskiej drużyny szermierczej na wielkie zawody międzynarodowe do Kopenhagi. Dobrego szablistę Turnera nie stać było na zapłacenie 80 funtów za wyjazd. Na jego miejsce pojechał lord Leveson, który wprawdzie nie jest tak dobrym szermierzem jak Turner, ale ma znacznie więcej pieniędzy.

Oprócz trudności finansowych, zwykły śmiertelnik pragnący uprawiać sport i brać udział w zawodach, ma wielkie trudności w uzyskaniu zwolnienia z pracy od swego pracodawcy, który jako prywatny przedsiębiorca, interesuje się tylko swymi dochodami.

W szkołach wychowanie fizyczne jest bardzo zaniedbane. Jedynie w tzw. „Public Schools" (szkoły publiczne!, które, wbrew samej nazwie są ekskluzywnymi szkołami dla dzieci bardzo bogatych ludzi, można uprawiać sport, po zapłaceniu oczywiście dodatkowych opłat.

Jak nauka tak i sport w tych szkołach wychowuje nieprzyjemnych, pewnych siebie i zarozumiałych smarkaczy. Wychowuje w pogardzie dla robotników i ludzi ras kolorowych. Ci młodzi ludzie, noszący z taką dumą barwne szale i czapeczki z herbami swych ekskluzywnych szkół, wychowani na golfie i krykiecie, mają zająć w przyszłości czołowe stanowiska w metropolii i koloniach...

Miliony ludzi pracujących otrzymuje sport „z drugiej ręki" przez oglądanie meczów zawodowych drużyn piłkarskich lub walk zawodowych pięściarzy. Wymyślną reklamą ściąga się ludzi na takie wątpliwej wartości „sporty", jak wyścigi psów. Na psich wyścigach odchodzi totalizator, przynoszący duże zyski sprytnym organizatorom. Na olbrzymią skalę rozwinięty jest totalizator piłkarski, słynne „football pools", który polega na wypełnianiu specjalnych kuponów, podając przewidywane wyniki spotkań wielu drużyn piłkarskich. Totalizator piłkarski jest 6-tym, jeśli chodzi o dochody, przemysłem kraju, zatrudnia tysiące urzędników, którzy sprawdzają nadesłane kupony. W tym wypadku ludzie nawet nie potrzebują oglądać zawodów, czytają tylko pilnie specjalne pisma i podają przypuszczalne wyniki zawodów, tracąc czas i pieniądze w nadziei wygrania fortuny.

CHCESZ dowiedzieć się czegoś o sporcie? Kup pismo sportowe „Sporting Record" lub „Sporting Life" a dowiesz się wielu ciekawych rzeczy. W tych to pismach „sportowych" przeczytasz o wyścigach psów, o szansach dżokejów i szczegółach życia ich panów. Można też uraczyć się opisem w tym np. stylu:

„Wyścigi konne w Ascott zaszczyciła swą obecnością rodzina królewska. JKM król był w mundurze admirała floty, a królowa miała błękitną suknię. Księżniczka Margaret wyglądała czarująco w różowej sukni itd. itd.".

Ogólnie, stosunek do sportu nie jest właściwie w Anglii poważny i nie ma naczelnej organizacji, która by kierowała wychowaniem fizycznym w skali państwowej.

To co tak często pisze się w prasie brytyjskiej o „czystym amatorstwie", o „sporcie dla sportu" jest tylko próbą zamaskowania faktu, że sport w krajach kapitalistycznych jest przywilejem ludzi bogatych, że jest prawie niedostępny dla mas pracujących, a obecnie służy interesom politycznym swych imperialistycznych właścicieli.

A. Kapiakowa

Uprawiajmy kolarstwo turystyczne i wyczynowe

Sport kolarski jest zbyt mało uprawiany przez polskie kobiety, mimo, że kolarstwo należy do sportów bardzo zdrowych. Pozwala ono na przyjemne przejażdżki i daje możność zwiedzenia kraju. Wycieczki na rowerach są dla nas, kobiet chyba najbardziej przyjemnym wypoczynkiem po tygodniowych zajęciach zawodowych czy domowych.

Wiem, że wiele kobiet czytając moje uwagi, powie, że uprawianie sportu kolarskiego przez kobiety napotyka na poważne trudności. Trudności te są tylko pozorne. Z turystycznym sprzętem rowerowym nie ma kłopotu, bowiem produkujemy w kraju dużą ilość rowerów o wysokiej jakości, znacznie przewyższającej rowerowy sprzęt zagraniczny.

Rowery krajowej produkcji przystosowane do naszych dróg różnią się od zagranicznych nie tylko wytrzymałością materiału, lecz także doskonałym montażem, dzięki czemu bardzo lekko chodzą. Cena roweru turystycznego jest stosunkowo niska i każda z nas może nabyć go bez uszczerbku dla budżetu domowego.

Sprawa organizacji kolarskich wycieczek turystycznych jest nie trudna do załatwienia. Przy każdym większym zakładzie pracy czy biurze istnieją koła sportowe, do których oprócz pracowników mogą należeć również i ich rodziny. I właśnie w ramach koła sportowego z łatwością można organizować wycieczki turystyczne.

Oprócz wycieczek turystycznych kobiety powinny startować również w zawodach na rowerach wyścigowych. W roku zeszłym w Katowicach i Łodzi były próby zorganizowania wyścigów kolarskich dla kobiet.

Warto byłoby spopularyzować u nas szerzej kolarstwo wyścigowe wśród kobiet na wzór koleżanek radzieckich, które osiągają doskonałe wyniki nie tylko na szosie, lecz również i na torze.

PREZYDIUM SEKCJI KOLARSKIEJ GKKF

Prezydium sekcji kolarskiej GKKF ukonstytuowało się następująco: przewodniczący Zdzisław Gędziorowski, Kolejarz W-wa, wiceprzew. org. adm — St. Cieślak, Kol. W-wa, wiceprzew. sportowy — Fr. Szymczyk, Stal W-wa, wiceprzew. turyst. J. Kobus, Stal Pruszków, I sekretarz — T. Birozowski, Gw. W-wa, II sekr. — wakat dla przedstawiciela ZMP, ref. szkol. — Wł. Jankowski, Kol. W-wa, ref. adm. org. E. Śmieszek, Gw. W-wa, turystyczny i Wł. Kalinowski CWKS przew. kolegium sędziów — H. Sztandau, Kol. W-wa.

Isakowa ponownie mistrzynią ZSRR

Na stadionie Dynamo w Swierdłowsku odbyły się kobiece mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej na łyżwach. W mistrzostwach brały udział ponad 200 czołowych łyżwiarek radzieckich. W pierwszym dniu rozegrano biegi na 500 i 3.000 m.

W biegu na 500 m zwyciężyła Isakowa w czasie 49,2. Drugim i trzecim miejscem podzieliły Kondakowa i Wałowa, obie w jednakowym czasie — 49,4 Bieg na 3 000 m wygrała Żukowa z wynikiem 5:29,5 przed Isakową i Akifiewą.

W drugim dniu mistrzostw ZSRR w biegu na 1.000 m, po niezwykle zaciętej walce, w której o zwycięstwie decydowały dziesiąte części sekundy, triumfowała Isakowa, która uzyskała czas 1:39.4, przed Kondakową — 1:39,6 i Żukową — 1:41.0.

5.000 m wygrała pewnie Akifjewa w czasie 9:28.4 przed Krotową — 9:20.6 i Isakową — 9:35,2.

W wyniku łącznej punktacji czterech konkurencji pierwsze miejsce w zawodach zajęła 3-krotna mistrzyni świata, Isakowa, która zdobyła 211,470 pkt., wyprzedzając Żukową — 213,446 pkt. i Kondakową — 215,003.

Uczmy się na wzorach radzieckich

Nauka i samokontrola w spotkaniu hokejowym

ZNAJDUJEMY się w szatni hokeistów CDKA. Czeka ich dziś ciężkie spotkanie. Jeszcze godzina dzieli ich od początku meczu, a zawodnicy już są zajęci swoim ekwipunkiem. Nie jest to prosta sprawa i zajmuje hokeistom mnóstwo czasu. Obrońcy wkładają na siebie grube filcowe naramienniki z fibrowymi podkładkami, chroniącymi przed uderzeniem krążka, ochraniacze - nakolanniki, hełmy, wciągają wełniane rajtuzy, spodenki i swetry, sznurują obuwie z łyżwami.

Jeszcze dłużej trwa proces ubrania bramkarza. Rynsztunek jego składa się więcej, niż z 10 przedmiotów i waży bez mała 12 kg. Ubieranie się to ważna czynność hokeisty.

Razem z wszystkimi graczami ubiera się zasłużony mistrz sportu Anatol Tarasow. Jest on trenerem i środkowym ataku wojskowej drużyny.

Dziesięć minut przed rozpoczęciem meczu, hokeiści przechodzą przez tunel na lodowisko. Krótkie rozgrzewanie; nad lodowiskiem zapalają się potężne światła, gwizdek sędziego.

Dźwięk dzwonka zapowiada przerwę. Drużyny mają jeszcze 10 minut. Siadając w fotelach, gracze rozsznurowują buty z łyżwami, by dać odpoczynek nogom. Niektórzy ostrzą łyżwy na osełkach.

— Towarzysze, — zwraca się Tarasow do zawodników. — Pomimo, że wynik do przerwy był 0:0, my dalej ustępujemy przeciwnikowi. Atak utrudnia grę swojej obronie, przepuszczając przeciwnika zbyt łatwo. Tarasow nikomu nie robi przykrości. Jest on bardzo łagodny, ale i stanowczy, kiedy zwraca im uwagę:

— Gdy trzeba gromadzić swoją drużynę pod bramką — mówi do bramkarza Miertyczana.

— Przecież wołam ich, a nie słuchają.

— A ty Grisza głośniej do nich, ostrzej. Podczas meczu zawodnik tak się zacietrzewi, że czasem „słuch traci" — mówi do Miertyczana obrońca Mienszykow.

Dzwonek z pokoju sędziów wzywa drużyny na boisko. Kończy się druga część spotkania. Na wieży CDKA — jedynka. Strzelił Eugeniusz Babicz.

Zaledwie zawodnicy weszli do szatni, a już lekarz podaje każdemu glukozę, która zwraca im utracone siły. Niektórzy gracze wzbraniają się przed glukozą. Wolą szklankę gorącej, słodkiej herbaty.

— Towarzysze — mówi Tarasow — jeśli będziemy lepiej trzymać krążek. Jeśli obrona będzie pomagać więcej w ataku — wygramy. Niech Babicz trzyma się bliżej bramki przeciwnika.

Babicz próbuje replikować.

— Czyż nie będzie słuszniej, jeżeli ja zbliżę się do obrony. Teraz z pewnością będziemy musieli odeprzeć silny atak.

— To nic nie szkodzi, „dyżur" na neutralnym polu odciągnie przeciwnika i zwiąże go. A najważniejsze towarzysze: nasi gracze nie mogą się narazić na to, by trafić do klatki... Za drogo to kosztuje naszą drużynę i nie przystoi naszemu zespołowi.

...Zmęczeni, lecz szczęśliwi wracają hokeiści CDKA do szatni. Odnieśli zwycięstwo! Zdobyli dwie bramki. Dokładnie wycierają łyżwy. Składają do walizki swoje całe bojowe wyposażenie.

Jakże miło pod gorącym tuszem zrzucić z siebie zmęczenie i znów czuć świeżość i rześkość.

A Tarasow uprzedza:

— Towarzysze, jutro punktualnie o drugiej trening.

B. Iljin

Tłum. I. Markiewicz

Kobiety w Narodowym Froncie walki o Plan 6-letni

Jadwiga Głażewska

Jak pracują i uprawiają sport moje radzieckie koleżanki

OD paru już dni jestem w kraju, a myślami wciąż jeszcze w Moskwie. Teraz już wiem, co się złożyło na to, że zawodniczki radzieckie posiadają rekordy świata w jeździe szybkiej na łodzie, jak również w lekkoatletyce.

Zacznę jednak od pierwszych dni mego pobytu w ZSRR.

Jestem szczęśliwa, że po raz drugi miałam możność być w Związku Radzieckim, podziwiać piękną Moskwę ze starym Kremlem i widzieć mauzoleum Wielkiego Lenina oraz wszystkie inne zabytki i muzea. Wielkie wrażenie wywarła na mnie wystawa podarków na urodziny Generalissimusa Stalina. Ileż to milionów rąk, mózgów i serc ludzkich myślami było z Wielkim Wodzem klas pracujących. Najlepszym dowodem są właśnie podarki, które płynęły z całego świata do stolicy socjalizmu. Dumna byłam, że wśród wielu innych podarków widziałam nasze, polskie. Szczególnie podobało mi się wesele krakowskie w miniaturze. Żeby dokładnie obejrzeć te wszystkie podarki, trzeba by oglądać je z tydzień.

METREM PODCZAS MROZU...

Również wielkie wrażenie wywarło na mnie Muzeum Rewolucji. No, a Metrem — to z przyjemnością się jeździło, zwłaszcza wówczas, gdy był duży mróz.

W czasie pobytu w Moskwie, pojechaliśmy na krańcową stację Metra, do wielkich zakładów samochodowych im. Stalina (w skrócie „ZIS"). Oczy nie mogły się napatrzeć, jak co minutę wyjeżdża gotowy już samochód. I naocznie my, Polki, widziałyśmy jak wygląda przemysł w Związku Radzieckim. Jeszcze zeszłego roku dużo osób w Polsce starało się wmówić, że Związek Radziecki posiada auta tylko z Ameryki. A my teraz śmiało twierdzimy to, cośmy widziały.

I trzeba stwierdzić, że kobiety niczym w tych zakładach nie ustępują mężczyznom. Zahartowane w pracy, zdolne są do największego wysiłku; zresztą pokazały to światu w czasie ostatniej wojny, że godnie zastąpiły mężczyzn i wspólnie przyczyniły się do zwycięstwa Armii Radzieckiej przez swoją pracę w przemyśle ciężkim. I nie można się dziwić, że zawodniczki radzieckie są czołowymi w świecie, zahartowane w codziennej pracy i wytrzymałe na wszystkie trudności, a nie rozpieszczone, rozhisteryzowane damy, jak w krajach kapitalistycznych.

Komunizm! Realizacja tej idei jest dla nich głównym celem w życiu. Kobiety w Związku Radzieckim nie poświęcają wolnego czasu na nudy i plotki jak to często spotyka się u nas. Niestety, jesteśmy pokoleniem ustroju kapitalistycznego i często nie chce nam się wysilać, ażeby w sporcie dorównać sportsmenkom radzieckim. One na uzyskanie rekordów pracują przez długie lata przy codziennych ćwiczeniach gimnastycznych i na specjalnych treningach.

JAK ĆWICZĄ KOLEŻANKI RADZIECKIE

Żeby mieć dobre wyniki w jeździe szybkiej, trzeba ćwiczyć cały, okrągły rok. A więc w sezonie letnim: codzienna gimnastyka poranna i zastępcze sporty, jak piłka ręczna, lekko-atletyka, tenis, kolarstwo, ciężko-atletyka, pływanie, wiosłowanie. Od września zaczyna się specjalna sucha zaprawa, imitująca jazdę szybką.

Dobrze jest na sztucznym lodowisku zacząć jeździć przed sezonem. W sezonie trenuje się 4 razy w tygodniu po 2 godziny. Trening zaczynać lekko, kilkoma okrążeniami. Potem przechodzi się do startów krótkich w 50 m i znów jazda wolna na styl, a potem krótki 15-minutowy odpoczynek w szatni.

Dalej trenuje się „krzywiznę" ze startami w szybkim tempie od 150 m. I tak na zmianę: zrywy szybkie 100, 200, 300 m. Na koniec treningu przechodzimy do kilku okrążeń w tempie zależnym od wytrzymałości zawodnika. Konieczna jest dla zawodników wyczynowych opieka lekarska, trener i masażysta. W Związku Radzieckim zawodnicy są badani przez lekarzy co 3 miesiące.

Bardzo ważny jest regularny tryb życia zawodnika. Szczególnie wcześnie chodzić spać, najpóźniej o godz. 22, a rano, punktualnie wstawać. Szanujący się zawodnik, który chce mieć dobre wyniki w sporcie, nie powinien palić papierosów i pić wódki, gdyż nic tak nie szkodzi w życiu sportowca, jak właśnie to. Szczególnie kobiety, jako matki przyszłych pokoleń muszą tego unikać.

Teraz rozumiem dlaczego kobiety radzieckie przodują w świecie swymi osiągnięciami w produkcji, sporcie i walce o pokój.



Łyżwiarki CSR na stadionie Dynamo w Moskwie w towarzystwie studentek Instytutu KF. Piąty od lewej 14-letni Divin, wicemistrz CSR w grupie seniorów. Pierwsza z prawej Königova, akademicka wicemistrzyni świata w Polana.



Akademicka mistrzyni świata w jeździe figurowej. Dasza Lerchova (CSR) w otoczeniu juniorek radzieckich na stadionie moskiewskiego Dynamo.

Janina Korecka:

— Odrabiamy wielkie zaniedbania dzięki wspaniałym warunkom stworzonym przez Rząd Ludowy

POPRAWIAJĄC — za każdym niemal startem — uzyskiwane przez siebie wyniki młoda pływaczka krakowskiego Ogniwa, Janina Korecka wpisała się przed 2-ma tygodniami na listę rekordzistek Polski. Choroba uniemożliwiła jej start w decydujących zawodach w Poznaniu, gdzie — kto wie — czy jej udział nie przechyliłby szans zwycięstwa na korzyść drużyny krakowskiej, a to w rezultacie doprowadziłoby do rychłego pojedynku Koreckiej z najgroźniejszą jej rywalką, Gryszczykówną.

Korecka marzy o nim i... dąży do niego. Podobnie jak Gościniakówna postanowiła Korecka uczcić dzień Święta Kobiet zobowiązaniem, którego wykonanie poprawi czas, stanowiący dotychczasowy rekord Polski na 100 m styl. grzbiet. Ambicje Koreckiej idą tak daleko, by rekord ten poprawić o pełne 4 sekundy!

Szczery talent, oraz pilność i zapał, którymi wzbudza Korecka podziw koleżonek, kolegów i publiczności wróżą powodzenie jej wielkim i ambitnym planom. Talent, pilność i zapał mogą jednak wydać rezultaty tylko pod warunkiem, gdy istnieją inne, jeszcze ważniejsze warunki ich rozkwitu.

O tych warunkach tak mówi Korecka:

— Rząd Polski Ludowej stworzył wszystkim ludziom, a specjalnie młodzieży, tak wspaniałe warunki rozwoju i rozkwitu, o jakich przedtem trudno było nawet marzyć. Stąd też tabele rekordów — zwłaszcza w pływaniu — zmieniają się w „rekordowym" tempie.

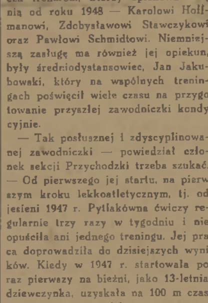
Tymi rekordami, my, sportowcy polscy, dajemy znać całemu światu, że w oparciu o mocne podstawy umasowionej kultury fizycznej, odrabiamy wieloletnie zaniedbania. Umasowienie i podniesienie poziomu kultury fizycznej stanowią podstawowy warunek, który pomoże nam bić nie tylko rekordy sportowe, ale również dalsze rekordy produkcji i wykonać przedterminowo wielkie zadania pokojowego budownictwa. Nasza tężyzna fizyczna to najważniejsza broń w naszej walce o trwały i sprawiedliwy pokój.

Mówiąc o pokojowym budownictwie ma także na myśli Korecka swoją przyszłą pracę w wybranym już dziś przez siebie zawodzie architekta. Za kilkanaście tygodni zdaje bowiem maturę, przygotowując się do niej z jeszcze większą pilnością jak do startów o rekordy.

Po ojcu, chemiku, odziedziczyła zamiłowanie do „męskich" przedmiotów, jak chemja czy fizyka i po ukończeniu gimnazjum obiera sobie jeden z najbardziej dotychczas męskich zawodów.

Jesteśmy przekonani, że zanim przyszły inżynier wstąpi w progi nowej uczelni, to jej rekord sprzed dwu tygodni zostanie przez nią poprawiony..

(hs)



JANINA KORECKA

Krystyna Progulska

Dobrze mu zrobiły kursy...

Zakopane, w marcu

ZA Halą Gąsienicową weszliśmy w strefę mgły. Wszedłszy w „mleko", człowiek czuje się dziwnie. Kontury terenu nikną zlewając się z mgłą w jedną białą ciągłość.

Kierowaliśmy się w stronę Zielonych Stawków gdzie poprzedniego dnia ustawiony został slalom AZS-u

Około południa byliśmy wreszcie na miejscu. Tymczasem wiatr ustał, za to „mleko" zmieniło się w gęstą śmietanę, za przesłoną której z jednej strony piętrzył się masyw Świdnicy, a z drugiej potężna ściana Kościelca. Potęga i groza gór nie nastrajały do żartów, toteż z ciszą kontrastowały donośne głosy towarzyszące zwykłej „robocie" slalomowej

„...i hop... Już! — Wcześniej kręcić przed bramką!... Kolana do stoku, płasko narty... Wychylenie!!!... O d d y c h a ć!!!..."

Trzeba wiedzieć, że przy jeździe przez las tyczek slalomowych cała uwaga pochłonięta jest przez orientację, więc jedynie głos kolegi z boku przypomina o wymogach stylu.

Pomimo mrozu gorąco nam było jak w lipcu, toteż z ulgą schwytaliśmy chwilę oddechu gdy w górze, we mgle zamajaczyła jakaś postać. „Patrzcie!" — „Trzy świnki" — szepnął któryś z kolegów. I rzeczywiście, był to młody instruktor PZN-u, prowadzący w ub. roku kursy na Hali, którego ze względu na groteskowy ruch przy kristianii śmigowej tak „kreskówkowo" kiedyś nazwaliśmy

Tymczasem „Trzy świnki" oderwał się od startu, pięknie wychylony i bez śladu manlery przepływał wprost przez bramki, w najtrudniejszych miejscach plecami prawie muskając tyczki i niknąc w końcu we mgle.

Chwilę staliśmy zdumieni.

Dobrze mu zrobiły kursy unifikacyjne — zauważył ktoś, i gdy niebawem gość sapiąc podszedł do nas, głośno wyraziliśmy swój entuzjazm. Zaraz wywiązała się ożywiona, fachowa rozmowa.

Po jakimś czasie masywy górskie senne pogrążone w białej zadumie były świadkami niecodziennej sceny: „Trzy świnki", który na rzecz samotnej włóczęgi właśnie realizował swój dzień wolny od zajęć w innym Zrzeszeniu, pchany nieodpartym instynktem instruktora-pedagoga, do późnych godzin popołudniowych przerabiał z nami bramki, łokcie i wertykale, poświęcając nam — zupełnie obcym i przypadkowo spotykanym narciarzom z innego Zrzeszenia swój cały wolny czas.

PÓŹNO już, w Kuźnicach, w barze „Obsłuż się sam", przy gorącej kiełbasie i parą dymiącej herbacie zadzierzgnięta została przyjaźń i języki rozwiązały się na dobre. Nowy nasz przyjaciel opowiadał jak to wielcy zjazdowcy zawsze byli doskonałymi turystami, jakie to przejścia i zjazdy wyczyniał czarem gór urzeczony, wzór sportowców Bronek Czech; jakimi „szuserami" byli Marusarze i jak ciągle po górach „wałęsa" się Ciaptak-Gąsienica.

Podkreślano, że nie zjazdy, lecz właśnie długie podejścia dają alpejskim zjazdowcom ich stalowe nogi, i że fakt ten tłumaczy się obserwacją radzieckich teoretyków, w myśl której intensywny trening w jednej dziedzinie wpływa na poprawę wyników w dziedzinie korespondującej (jak np. trening krwawia wpływa na poprawę wyników w „żabce").

Dużo mówiliśmy o sprzęcie: że poza altenhoferami Staszka Marusarza i „dynamikami", których jedną parę posiada Ciaptak, najlepsze do zjazdu są właśnie nasze, krajowego wyrobu hikory Zubka, a do slalomu ulubione, bielskie „Dudki"; ze właśnie na zbyt miękki, niespokojny chód norweskich „nielsenów" narzekają zawodnicy-znawcy; że na temat zagranicznych nart snobuje się tylko niefachowa młódź narciarska.

Podkreślano, że tacy wytwórcy-specjaliści jak Zubek i Dudek powinni być wciągnięci w orbitę twórczych spraw i zapału z jakim w chwili obecnej buduje się polski sport zjazdowy

Jeden z kolegów opowiadał o karkołomnej jeździe po ciemku na oblodzonej nartostradzie. W górnej części trasy, rozświetlając sobie drogę jedynie światłem iskier rzęsiście sypiących się spod nart, uderzających stalowymi kantami o gęsto wystające kamienie bohatersko, lecz daremnie walczył ze swoimi „diabolikami" Zubka, które pomimo najszerszego płużenia rozpędzały się na lodzie do 40 km na godz.; nie wiedział dalej co ma robić, gdy szybkość ta w dalszym ciągu jeszcze wzrastała.

Ale w dolnej partii poszedłem na całego i wtedy, po krótkiej walce, wyprzedziłem gościa na prawdziwych aluminiowych nartach. Był to chyba szczyt hałasu — zakończył opowieść. Musiał to zresztą być widok niezwykły, gdyż górale, widząc te zmagania zdejmowali ze zdziwieniem kapelusiki.

W niedługi czas potem jasno oświetlony autobus miękko uwoził nas w stronę Zakopanego, pozostawiając w pomroce mroźną wyniosłość gór...

Pytlakówna wzorem sportsmenki Polski Ludowej

POZNAŃ, 7.3 (tel. wł.)

Największym wydarzeniem tegorocznych zimowych mistrzostw lekkoatletycznych okręgu poznańskiego było pobicie rekordów Polski w hali na 50 m przez juniorkę, Henrykę Pytlakównę.

POMOGLI TRENERZY

Zawsze skromna Pytlakówna oświadczyła po biegu, że sukces swój zawdzięcza trenerom, którzy opiekowali się nią od roku 1948 — Karolowi Hoffmanowi, Zdobysławowi Stawczykowi oraz Pawłowi Schmidtowi. Niemniejszą zasługę ma również jej opiekun, były średniodystansowiec, Jan Jakubowski, który na wspólnych treningach poświęcił wiele czasu na przygotowanie przyszłej zawodniczki kondycyjnie.

— Tak posłusznej i zdyscyplinowanej zawodniczki — powiedział członek sekcji Przychodzki trzeba szukać. — Od pierwszego jej startu, na pierwszym kroku lekkoatletycznym, tj. od jesieni 1947 r. Pytlakówna ćwiczy regularnie trzy razy w tygodniu i nie opuściła ani jednego treningu. Jej praca doprowadziła do dzisiejszych wyników. Kiedy w 1947 r. startowała po raz pierwszy na bieżni, jako 13-letnia dziewczynka, uzyskała na 100 m czas 14,1, a na 60 m — 8,8.

CORAZ LEPSZA

W dalszym okresie poprawiła swoje wyniki i stała się poważną rywalką Adamskiej z poznańskiego AZS — w sprintach. Obok jednak sprintów Pytlakówna wykazała uzdolnienie w innych konkurencjach lekkoatletycznych.

Startując w roku 1949 na mistrzostwach Polski juniorek w Katowicach zajęła tam w rzucie dyskiem zaszczytne trzecie miejsce, uzyskując wynik w granicach 31 m. W kuli zaś była szósta.

SUKCESY ROKU 1951

Nowoczesna rekordzistka Polski, słuchając chętnie rad swych przełożonych, ograniczała dotychczas swe starty ze względu na młody wiek (ur. 19. I. 1934) do minimum.

Na tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych w hali, wystąpiła jednak parokrotnie i obok sukcesów w biegu na 50 m ustaliła swój rekord życiowy w pchnięciu kulą, wynikiem — 9,47, dystansując pierwszą zawodniczkę seniorek o 62 cm, a w skoku w dal z wynikiem — 4,28, zakwalifikowała się do finału, w którym zajęła piąte miejsce. Ponadto była ona podporą sztafety klubowej 4 × 100 m, która zajęła również pierwsze miejsce.

PIERWSZA W NAUCE

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Pytlakówna z wynikiem b. dobrym ukończyła kurs przodownika, a później instruktora. Co prawda komisja zastanawiała się nad tym, czy Pytlakównie wręczyć dyplom instruktora, ze względu na jej młody wiek, jednak doszła do wniosku, że pracą swą, jak i wynikami oraz znajomością zagadnień, zasługuje w zupełności na to. Pytlakówna jest obecnie chyba najmłodszą wiekiem instruktorką w. f. w Polsce.

Jako uczennica Liceum Handlowego, Pytlakówna jest wzorem dla swych koleżanek, będąc równocześnie przodownicą w nauce. Młoda lekkoatletka umiała pogodzić naukę ze sportem i to jest jej największą zasługą.

— My sportowcy — powiedziała Pytlakówna — bierzemy czynny udział w walce światowych sił i postępu o pokój. Moje wyniki w sporcie i nauce traktuję jako skromny wkład w ogólnoświatową walkę o pokój. (Ol)

Zofia Wojewódzka

Spójnia, W-wa

Grajmy w siatkówkę

CZTERY miesiące minęło od zdobycia przez polskie siatkarki wice-mistrzostwa Europy. Tytułem tym cieszymy się wszyscy. Niestety zdobywa go się tylko na jeden rok, tak, że nie wystarczy się cieszyć, trzeba myśleć o obronie zaszczytnego miejsca a przynajmniej o poprawieniu swojej klasy w stosunku do mistrza Europy — drużyny ZSRR.

Obowiązek ten ciąży na wszystkich siatkarkach, a przede wszystkim na kadrowiczkach. Jak idzie praca przekonaliśmy się już częściowo w ubiegłą niedzielę.

Do finałowych rozgrywek o puchar PZKSS zakwalifikowały się znowu, tak jak jesienią do mistrzostw Polski: Unia Łódź, Spójnia W-wa, AZS W-wa i Kolejarz Gdańsk. Jest to najwyższa klasa naszych siatkarek i prawie wszystkie (prócz Kubiak i Brześniowskiej) autorki zdobycia tytułu sofijskiego, będą grały w finałach.

Jednak czterem tym zespołom zwycięstwo przyszło już nieco trudniej niż jesienią ub. roku. Jest to objaw pocieszający jeśli chodzi o ogólny poziom siatkówki. Unia musiała stracić seta z AWF W-wa, a Kolejarz Katowice, gdyby nie trema przed mistrzem, również osiągnąłby lepszy wynik.

Znacznie więcej niż w roku ubiegłym jest drużyn na średnim poziomie, szkolenia których idzie w dobrym kierunku. Grają one czysto i starannie. Są to: OWKS Lublin, Kolejarz Poznań, Stal Radom, AZS Kraków, Ogniwo Tarnów, Włókniarz Łódź. Wszystkie te drużyny mają przyszłość, jeśli oczywiście cały zespół będzie pracował solidnie. Niektóre zawodniczki tych drużyn przedstawiają już pewną wartość.

Ale wróćmy do czołówki. Niewątpliwie spełnia ona swój obowiązek. Trenuje poważnie. Finały, mające się odbyć 16—18 bm., będą pierwszym przeglądem sił.

Bielsko (nie Katowice, jak było projektowane) będzie świadkiem walki pięknej i prowadzonej w prawdziwie sportowym duchu.

Zespoły walczące znają się dobrze, doceniają umiejętności przeciwniczek, walczą bardzo ambitnie, a przy tym lubią się bardzo.

Kto zwycięży — nie wiadomo. Będzie to walka zacięta, ale koleżeńska. Rozumiemy, że oprócz współzawodnictwa o I miejsce i wykazania dobrej formy (jako wyniku pracy) zawody mają jeszcze inne zadanie. Propagandę siatkówki: propagandę sportu, który da nam sprawność fizyczną konieczną do spełnienia ogromnych zadań Planu 6-letniego, który da nam hart ducha i wolę walki o pokój.

Dziś w Międzynarodowym Dniu Kobiet myślimy przede wszystkim o tych właśnie zadaniach. Każda z nas będzie walczyć w innym zespole, ale wszystkie o to samo. Pragniemy przekonać wszystkie kobiety, że sport hartuje nasze ciało, przygotowuje nas do każdej pracy, a więc ułatwia jej wykonanie, jednocześnie daje nam masę przyjemności.

Siatkówka jest doskonałą rozrywką, ucieczką od codziennych drobnych trosk domowych, odpoczynkiem psychicznym i fizycznym. Nawet po ciężkiej fizycznej pracy godzinny trening i prysznic działają zbawiennie. Człowiek czuje się odrodzony.

A więc grajmy w siatkówkę. Możliwości uprawiania tego sportu są wszędzie. W każdym kole przy zakładzie pracy. Nie wstydźmy się swoich pierwszych nieumiejętnych kroków w sporcie. Róbmy to dla zdrowia. Humor nam w tym pomoże. Tęgie panie zapewniam, że w dniu treningu można sobie pozwolić na zjedzenie bezkarnie dwu ciastek.

Nowe drogi szkoleniowe piłki ręcznej

W CISZY i bez rozgłosu dokonały się w Polskim Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka poważne przemiany, dotyczące działalności szkoleniowej. W myśl uchwał III Plenum GKKF uległ zmianie dotychczasowy styl pracy, doznał rozszerzenia zakres działalności Rad Trenerskich koszykówki, siatkówki i szczypiorniaka. Jeszcze przed oficjalnym powstaniem sekcji GKKF, przepracowany został na płaszczyźnie wciąż pogłębiającej się współpracy z Wydziałem Szkolenia Kadr GKKF — plan pracy Rad na 1951 r., uwzględniający zarówno wytyczne rozwoju kultury fizycznej, postawione przez Plenum GKKF, jak i terminy oraz zadania wypływające z jednolitego kalendarza.

Głównym sensem przemiany jest fakt ustawienia Rady Trenerów jako najwyższego czynnika wyszkoleniowego dla reprezentowanej dyscypliny sportu. Pociągnęła to za sobą zupełnie nowy zakres działania, który od tej pory obejmie całość zagadnień szkoleniowych w danej grze. Zginęła w ten sposób sztuczna przepaść, jaka dzieliła sport wyczynowy od masowego. Radzie Trenerów przybyło wiele nowych obowiązków, których wykorzystanie położy kres wielotorowości w dziedzinie szkolenia.

Dotychczasowa działalność Rad Trenerskich, zgodnie zresztą z założeniem pracy Związków Sportowych, szła wyłącznie po linii szkolenia kadry narodowej i wybijających się juniorów oraz doszkalania czołówki trenerskiej. Taki styl pracy pozbawiał sport polski możności oddziaływania najlepszych fachowców na pracę „szarego" instruktora w kole sportowym czy LZS, nauczyciela w szkole podstawowej, średniej itp. W ten sposób praktycznie rzecz biorąc, nie istniała żadna zorganizowana łączność między sportem wyczynowym i jego osiągnięciami, a sportem tzw. masowym, przekreślając osiągnięcia pełnych sukcesów na obu odcinkach. Ograniczone były możliwości szczebla wyczynowego, pozbawionego racjonalnie szkolonych rezerw, z drugiej strony szerokie masy młodzieży nie korzystały z wypracowanych drogą żmudnych doświadczeń, nowoczesnych metod nauczania.

PLAN PRACY NA 1951 R.

Dotarcie do mas, powiązanie pracy nad najwyższą klasą z osiągnięciem jak największego wpływu na racjonalne uprawianie sportu przez całe społeczeństwo, stało się naczelnym hasłem planu pracy na rok 1951. Zasadnicze jego punkty sprowadzają się do:

1. współpracy z Wydziałem Szkolenia GKKF w zakresie szkolenia instruktorów,

2. doszkalania kadry działającej w piłce ręcznej,

3. szkolenia kadry narodowej i utalentowanych juniorów,

4. prac metodyczno - programowych.

Treść prac, kryjących się pod przytoczonymi punktami obejmuje cały problem szkolenia w poszczególnych grach piłki ręcznej, poczynając od opracowania planów i programów szkolenia zawodników i instruktorów, poprzez wydawanie popularnych pomocy naukowych, organizowanie kursów i odpraw doszkoleniowych, do typowania kadry instruktorskiej na kursy i obozy i kontroli wyszkolenia na wszystkich szczeblach.

Powyższe zadania wiążą ściśle pomoc i kontrolę instruktorom wszystkich stopni, uwzględniając na równi potrzeby początkujących, zaawansowanych i najwyższej klasy zawodniczej.

SPO — PUNKTEM WYJŚCIA

W tym ustawieniu cały wysiłek Rady Trenerów pójdzie w kierunku rozpoczęcia zorganizowanej pracy od podstaw. Punktem wyjścia stanie się SPO. Przygotowanie popularnej publikacji, traktującej o zaprawie do osiągnięcia norm odznaki w zakresie trzech gier zezwoli przy dobrej popularyzacji tego wydawnictwa na usystematyzowanie treningu w podstawowych komórkach naszej kultury fizycznej. Stopniowe nasycanie terenu wciąż poważniejszymi wydawnictwami przy jednoczesnym niezaniedbywaniu szkolenia i opieki nad kadrą wyczynową, stworzy realne podstawy do wykonania uchwał III Plenum GKKF, zmierzających do wychowania zdrowego obywatela oraz do ciągłego podwyższania wyników sportowych.

NA PIERWSZY OGIEŃ — KOSZYKÓWKA

Ofensywa szkoleniowa rozpoczyna się od koszykówki. W kwietniu przewidziany jest trzeci kurs unifikacyjny, organizowany przy pełnej współpracy z AWF, Studiami WF, Wojewódzkimi Ośrodkami Szkoleniowymi na o wiele poważniejszym poziomie, niż dotychczasowe. Zaplanowana została ogólnopolska akcja doszkoleniowa, w ramach której od kwietnia, wyłączając lipiec i sierpień, przeprowadzane będą comiesięczne odprawy szkoleniowe we wszystkich miastach wojewódzkich i części powiatowych. Rada Trenerów opracuje na ten cel cykl popularnych tematów, które wygłaszane będą przez czołowych trenerów.

W odprawach uczestniczyć będzie cała kadra instruktorska z danego terenu, a także i osoby nie posiadające żadnych stopni, a interesujące się zagadnieniem nauczania. Zebrane w druku tematy stanowić będą na przyszłość pełny skrypt podstawowego nauczania koszykówki.

Obok tej systematycznej akcji przewiduje się i inne sposoby doszkalania, do których zaliczyć trzeba centralne odprawy trenerów odpowiedzialnych za przygotowanie zrzeszeń do Spartakiady, konsultacje dla wymiany doświadczeń po poważniejszych imprezach krajowych i zagranicznych itp.

Doraźnie, Rada Trenerów będzie szukać każdej sposobności do spopularyzowania racjonalnego szkolenia. W pierwszym rzucie wykorzysta się na ten cel ośrodki, w których rozegrają się półfinały turnieju miast. Metodyczny pokaz nauczania podstaw koszykówki wykonany pod kierunkiem naszych czołowych trenerów, przez zawodników kadry narodowej przed spotkaniami poszczególnych miast, uzupełniony będzie objaśnieniami i omówieniem najbardziej żywotnych przepisów gry. Należy liczyć się z tym, że miasta, w których akcja ta będzie przeprowadzona (Szczecin, Ełk, Przemyśl i Wrocław) docenią jej znaczenie, mobilizując na widowni, a później na wieczorach dyskusyjnych wszystkich aktywnych nauczycieli koszykówki z danego województwa.

Przytoczonych tu kilka fragmentów całorocznego planu jednej z dyscyplin, wskazuje wyraźnie, że bez pełnej mobilizacji organizacyjnej na szczeblu centralnym i wojewódzkim, a w przyszłości i powiatowym, realizacja zamierzeń nie jest możliwa. W związku z tym w bież. roku planuje się powołanie kierowników szkolenia każdej gry we wszystkich województwach. Uaktywnienie tych osób, które będą odpowiedzialnymi trenerów państwowych na szczeblu okręgowym — będzie pierwszym warunkiem, umożliwiającym wykonanie planu.

Od strony prac metodyczno - programowych Rady Trenerów PZKSS znajdują się w wybitnie szczęśliwym położeniu. Od dawna zawiązująca się współpraca Wydziału Wyszkolenia PZKSS z Działem Gier Zespołowych AWF, nabrała dziś już cech stałości. Zyskuje na niej, wiążąc się z potrzebami terenu sygnalizowanymi przez Rady, działalność naukowa, jaką prowadzą instruktorzy i wykładowcy AWF, korzystają Rady Trenerów znajdujące oparcie dla swej pracy w systematycznie przeprowadzonych badaniach i doświadczeniach.

W. Malczewski

Czy koszykarki AZS-u powtórzą swój sukces?

(Dokończenie ze str. 1)

nia W-wa lepszym stosunkiem koszy od AZS — przy równej ilości straconych przez obie drużyny punktów — po dwa.

Zwycięstwo więc Kolejarza oddaje automatycznie tytuł mistrzowski w ręce koszykarek Spójni, sukces AZS powoduje jeszcze jedno decydujące o tytule spotkanie między AZS a Spójnią.

TEN MECZ ROZSTRZYGA...

Tak więc w czwartkowym meczu AZS, jako obrońca tytułu mistrza Polski, ma wiele do stracenia, ale i wiele do zyskania. Kolejarz natomiast, zajmujący w tabeli trzecie miejsce z trzema punktami straconymi, nie ma nic do stracenia — do zyskania natomiast, oprócz samego zwycięstwa w tym meczu, zdobycie wicemistrzostwa Polski lepszym stosunkiem koszy od AZS. Do tego potrzebne byłoby jednak Kolejarzowi bardzo wysokie zwycięstwo, co w praktyce jest mało prawdopodobne.

Która więc z drużyn w tym układzie sytuacji ma więcej szans zwycięstwa?

Nie radzimy nikomu wiązać się z odpowiedzią na to pytanie, gdyż spotkania tego rodzaju mają swój specyficzny charakter, a wynik ich uzależniony jest przede wszystkim (przy na ogół wyrównanej klasie przeciwników) od chwilowej dyspozycji, a nade wszystko, od lepszego opanowania nerwowego.

Obie drużyny rzucą niewątpliwie na szalę wszystkie swe umiejętności techniczno-taktyczne, szybkość, kondycję i strzał.

Piątka AZS: Gruszczyńska, Wojtyrowska, Czopkówna, Węgrzynowicz i Dziadkiewicz jest bardziej wyrównana i lepiej zgrana od piątki Kolejarza — L. Peters, Piechotka, Jaźnicka, Wikarska i Kamecka. Rezerwy nie należą do silnych punktów tak jednej, jak i drugiej strony, o cień lepsze rezerwowe ma AZS (Doręgowska, Krawczyk, Romanówna) niż kolejarz (Werewska, Kondziołkówna).

JAK BYŁO DOTYCHCZAS?

Bilans dotychczasowych spotkań AZS i Kolejarza, mniej więcej w tych samych składach co obecnie, datuje się od stycznia 1949 roku i wyraża się przy ośmiu rozegranych spotkaniach czterema zwycięstwami Kolejarza i czterema AZS., AZS ma jednak tę przewagę, że wygrał z rzędu cztery ostatnie mecze. Oto wyniki tych spotkań:

1949 r. AZS—Kolejarz 19:22 i 11:12 (mistrz. W-wy) oraz 15:26 (tow.).

1950 r. AZS — Kolejarz 20:22 i 48:39 (mistrz. W-wy) oraz 36:32 (mistrzostwa Polski).

Liga 1950/51 r. AZS — Kolejarz 43:27 i 45:42.

Czwartkowe spotkanie w wykonaniu części najlepszych koszykarek Polski, rozgrywane w Międzynarodowym Dniu Kobiet powinno toczyć się w prawdziwie sportowej i przyjacielskiej atmosferze. Nie wątpimy, że koszykarki obu zespołów swą postawą nie przyniosą ujmy naszemu sportowi.

Życzyć by jeszcze należało, aby kierownictwa obu zespołów a przede wszystkim publiczność potrafiła zachować umiar w zachowaniu się przy dopingowaniu swoich pupilek.

Niejednokrotnie zaobserwowane przez nas zachowanie części publiczności, uczęszczającej na zawody koszykówki, naprawdę nie ma wiele wspólnego ze zdrowo pojętym dopingiem.

Sądzimy również, że tym razem komisja sędziowska, z powodu niedokładności której spotkanie AZS — Kolejarz zostało powtórzone, stanie tym razem na wysokości zadania.

Szer.

Szermierze realizują plan zakreślony kalendarzem sportowym

SZERMIERZE z całym zapałem przystąpili do realizacji planu pracy, przewidzianego jednolitym kalendarzem sportowym GKKF. W miesiącach styczniu i lutym odbyły się w województwach rozgrywki drużynowe o mistrzostwo oraz pierwsze kroki szermiercze.

Szermierka staje się coraz bardziej masowa. Dowodem może być pierwszy krok zorganizowany przez sekcję szermierczą WKKF w Katowicach. W imprezie tej wzięło udział we florecie i szabli 240 zawodników w eliminacjach powiatowych, i 1331 w bagnecie oraz 48 zawodników we florecie i szabli oraz 1240 zawodników w bagnecie w finałach wojewódzkich.

Podobnie jest w innych województwach, gdzie np. we Wrocławiu wzięło udział w I kroku około 300 zawodników, w Poznaniu 240 zawodników, w Krakowie 60.

Szermierka byłaby jeszcze bardziej masowa, ale na przeszkodzie stoi brak sprzętu.

ZA MAŁO PRODUKUJEMY

Państwowe Zakłady Przemysłu Szkolnictwa i Sprzętu Sportowego wypuściły już dużą ilość sprzętu szermierczego, ale to wszystko mało w porównaniu z zapotrzebowaniem. Najwięcej brakuje kling szablowych i floretowych oraz krótkich bagnetów.

Czołowi zawodnicy kadry muszą ograniczać treningi z powodu braku kling, a przecież za miesiąc czeka nas spotkanie międzypaństwowe i obóz dla kadry reprezentacyjnej.

W mistrzostwach drużynowych eliminacyjnych, wzięły udział wszystkie województwa, które wyłoniły mistrzów. W dniu 4 marca odbyły się w Katowicach i Gdańsku ćwierćfinałowe spotkania drużynowe. Zreformowany system rozgrywek, przewidujący spotkanie we florecie kobiet, florecie, szpadzie, szabli i bagnecie mężczyzn w postaci eliminacji indywidualnych w poszczególnych broniach pozwoli zawodnikom na częste starty, pozwoli sekcji szermierczej GKKF na klasyfikację zawodników i da możność zawodnikom zdobywania klasy.

NIESPODZIANKA OGNIWA

W Katowicach w I ćwierćfinale niespodzianką było zdobycie I miejsca przez młodą drużynę Ogniwa warszawskiego przed Budowlanymi Kraków, Górnikiem Katowice i Stalą Wrocław II.

Wyniki szczegółowe:

1. Ogniwo, Warszawa	— 57 pkt.
2. Budowlani, Kraków	— 52 pkt.
3. Górnik, Katowice	— 42 pkt.
4. Stal II, Wrocław	— 33 pkt.

Floret kobiet: 1. Ogniwo — 14 pkt., 2. Stal — 8 pkt., 3. Górnik — 7 pkt., 4. Budowlani — 6 pkt.

Indywidualnie — 1. Skwarska, 2. Markowska, 3. Adamczykówna, 4. Knapikówna.

Floret: 1. Budowlani 14 pkt., 2. Ogniwo 13 pkt., 3. Górnik 6 pkt., 4. Stal 4 pkt.

Indywidualnie — Przeździecki (Kr.), 2. Pawłowski (W-wa), 3. Czajkowski (Kr.), 4. Strejder (W-wa).

Bagnet: 1. Górnik 15 pkt., 2. Budowlani 10 pkt., 3. Ogniwo 7 pkt., 4. Stal 4 pkt.

Indywidualnie — 1. Grudzień (Kat.), 2. Pawlas (Kat.), 3. Korczyński (Kr.).

Szpada: 1. Stal 14 pkt., 2. Ogniwo 10 pkt., 3. Górnik 7 pkt., 4. Budowlani 3 pkt.

Indywidualnie — 1. Krajewski (Wr.), 2. Piątkowski (W-wa), 3. Kuśnierski (Wr.).

Szabla: 1. Budowlani 17 pkt., 2. Ogniwo 15 pkt., 3. Górnik 7 pkt., 4. Stal 3 pkt.

W drugim ćwierćfinale w Gdańsku wzięły udział tylko dwie drużyny: Gwardia Szczecin i AZS Gdańsk. Nie startował AZS Lublin. Wygrała Gwardia Szczecin 35:26.

Poszczególne rezultaty — szabla Gwardia 14 pkt., AZS — 7; szpada Gwardia 5 pkt., AZS — 5; floret Gwardia 6 pkt., AZS — 4; bagnet Gwardia 7 pkt., AZS — 3; floret kobiet Gwardia 3 pkt., AZS — 7.

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW POLSKI

W półfinałach drużynowych mistrzostw Polski, które odbędą się w dniu 18 bm. startować będą:

Katowice — I półfinał — Stal Katowice, Ogniwo Warszawa, AZS Poznań, Gwardia Szczecin.

Łódź — II półfinał — CWKS, Kolejarz Łódź, Stal Wrocław i Budowlani Kraków.

Grupa pierwsza jest słabsza od grupy drugiej, wskutek porażki Budowlanych Kraków z Ogniwem Warszawa.

Do finałów drużynowych mistrzostw Polski, które odbędą się z końcem kwietnia br. we Wrocławiu zakwalifikują się przypuszczalnie z grupy I — Stal Katowice i Ogniwo Warszawa z grupy drugiej CWKS i albo Budowlani albo Stal Wrocław.

Walka będzie na pewno bardzo zacięta i wyrównana. Mistrzostwa drużynowe stoją pod znakiem młodzieży. We wszystkich drużynach z wyjątkiem CWKS, Stali Wrocław i Katowic widzimy samą młodzież, która skutecznie już walczy ze starszymi kolegami i zwycięża.

W dniu 11 marca br. odbędzie się w Krakowie indywidualny turniej klasyfikacyjny we florecie kobiet i mężczyzn, w którym wezmą udział najlepsi zawodnicy i zawodniczki z całego kraju ze Szuplanówną, Liszkowską, Nawrocką, Markowską, Strajderową, Sobikiem, Czajkowskim, Przeździeckim, Pawłowskim, Żabłockim, Twardokensem i Pawlasem na czele.

Po półfinałach drużynowych mistrzostw przewidziany jest kalendarzem obóz dla kadry reprezentacyjnej, na który powołana zostanie cała kadra oraz szereg utalentowanych juniorów i juniorek. Obóz prowadzić będzie mjr Kevés.

Szermierze nie zapomnieli też o SPO i w całym kraju odbywają się próby w szermierce a ponadto szermierze ćwiczą i inne dyscypliny sportu potrzebne do osiągnięcia norm i zdobycia odznak SPO.

(J. N.)

Wyższy poziom niż w ub. roku zaprezentowali gimnastycy-uczniowie

24 zespoły chłopców stanęły do eliminacji przed mistrzostwami szkół ogólnokształcących stolicy w gimnastyce. Eliminacje przeprowadzone w różnych dzielnicach Warszawy przyczyniły się do spopularyzowania sportu gimnastycznego wśród młodzieży szkolnej. Osiem drużyn, po dwie z każdej grupy, znalazło się w finałach, które odbyły się w niedzielę na sali Ogniska.

Zawody finałowe wzbudziły wśród młodzieży szkolnej wielkie zainteresowanie. Sala była przepełniona widzami, którzy głośno, może nawet nieco za głośno, reagowali na wyczyny swych kolegów. Należy podkreślić, że organizacja była bardzo sprawna i zawody przy dużej liczbie startujących (96) przeprowadzone zostały w rekordowym tempie.

DWA ZESPOŁY TPD Nr 1

Poziom mistrzostw w porównaniu z latami ubiegłymi wzrósł i bardzo się wyrównał. Tytuł zdobyła drużyna TPD Nr 1 (I zespół), przed Batorym, zachowując tym samym kolejność z roku ubiegłego.

Wprowadzenie drugiej drużyny TPD Nr 1 do finału świadczy, że szkoła ta rzeczywiście solidnie pracuje i posiada, co najważniejsze, dobre rezerwy dla swej reprezentacji.

TPD Nr 1, to drużyna bardzo wyrównana i opanowana nerwowo, czego nie da się powiedzieć o wistrzu, drużynie Batorego.

Uczniowie Batorego zawiedli przede wszystkim w ćwiczeniach wolnych, gdy nerwy odmówiły im posłuszeństwa. Kilku dobrych zawodników posiada także zespół Mickiewicza, który zajął trzecie miejsce, jest on jednak najmniej wyrównany i obok bardzo mocnych punktów posiada słabe.

ZAWODNIK - TRENER

Indywidualnie zwyciężył Linkowski z Mickiewicza, który uzyskał bardzo dobry wynik 38,75 pkt. na 40 możliwych. Jest to najlepszy wynik, jaki kiedykolwiek osiągnięty został na zawodach szkolnych.

Linkowskiemu należy się jeszcze pełne uznanie za to, że wraz z prof. Ładno trenuje drużynę gimn. Mickiewicza, która zajęła trzecie miejsce.

Dużą pomocą dla organizatorów była praca uczennic szkół Hoffmanowej, Żmichowskiej, Sowińskiego i TPD Nr 7 w pracach sekretariatu.

Wyniki:

Drużynowo: 1) TPD Nr 1 (I zesp.) — 354,25; 2) Batory — 347,25; 3) Mickiewicz — 340,75; 4) gimn. z ul. Smolnej — 337,25; 5) gimn. z ul. Barcickiej — 329,5; 6) Kołłątaj — 327,5; 7) TPD Nr 1 (II zesp.) — 319; 8) TPD Nr 2 — 311,75.

Indywidualnie: 1) Linkowski Mic. — 38,75; 2) Radiuk Barc. — 37,75; 3) Dudek Kołł. i Konopka TPD 1 po 37,5; 5) Dębski TPD 1 — 37,25; 6) Chmielewski Bat. — 37,0.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach:

ćwiczenia wolne (siad z chwytem kostek i przygięciem głowy i tułowia do kolan, przewrót z podparciem, waga, stanie na rękach z opadnięciem na ćwierć obrotu) — 1) Jaworski Mick. i Konopka TPD 1 po 10 pkt.; 3) Linkowski Mick. i Radiuk Barc. po 9,75 pkt.;

skok przez kozioł: 1) Linkowski Mick. — 10, 2) Zuchowicz TPD 1 — 9,5;

skok przez skrzynię: 1) Dębski TPD 1 — 9,75; 2) Chmielewski Bat., Radiuk Barc., Skowroński TPD 1 i Zuchowicz TPD 1 po 9,5;

skoki dowolne: 1) Linkowski Mick., Musur Bat., i Dębski TPD 1 po 9,75; 4) Prus Kołł., Dudek Kołł. i Przytuła TPD 1 po 9,5.

Robocza narada działaczy piłkarskich

W związku z formą tegorocznych rozgrywek piłkarskich oraz w celu omówienia całokształtu pracy na rok bieżący, Sekcja Piłki Nożnej GKKF zwołuje na dzień 11 bm. naradę roboczą przewodniczących (lub ich zastępców) prezydiów sekcji piłki nożnej Wojewódzkich Komitetów Kultury Fizycznej. Narada odbędzie się w lokalu Sekcji P. N. GKKF przy ulicy Rozbrat 26. Początek o godz. 9.

W tym samym terminie odbędzie się przy ul. Rozbrat 26 walne zebranie kolegium sędziów piłki nożnej, która powoła nową organizację sędziów piłkarskich — Komisję Spraw Sędziowskich Sekcji P. N. GKKF.

Zmiany w terminarzu I ligi piłkarskiej

W terminarzu rozgrywek I ligi zaszły niewielkie zmiany: 3 czerwca spotkanie Górnik Radlin — Kolejarz Poznań odbędzie się w Poznaniu, a rewanż 21 października w Radlinie.

Podobnie mecz Kolejarzy Warszawy i Poznania odbędzie się w I rundzie w Warszawie (10 czerwca), a rewanż w Poznaniu (23 września).

Ponadto terminy rozgrywek: 2 września i 14 października zostały zamienione z zachowaniem ustalonego zestawienia par.

Szczecin - Koszalin 12:8

Koszalin. Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie bokserów Szczecina i Koszalina zakończone zwycięstwem gości 12:8, raczej rozczarowało blisko 2.000 widzów, którzy oczekiwali pokazu dobrego boksu, a ujrzeli poziom niewiele odbiegający od przeciętnego spotkania A-klasowego.

W drużynie Szczecina zabrakło Murawskiego i Ambroża, Koszalin zaś wystąpił osłabiony brakiem Riwońskiego, Myślorka i Rynkowskiego.

Wyniki (na I m. zawodnicy Koszalina): Rzepierski po wyrównanej I r. wygrywa z Mikołajewskim. Bartecki zbyt późno, bo w 3 r. dopiero uwierzył w swoje możliwości i nie zdążył już odrobić punktów straconych na korzyść Walczaka w pierwszych rundach.

Pieczyński nadspodziewanie łatwo uległ agresywnemu i będącemu w dobrej formie Izydorczykowi. Gloniak, szybszy i o lepszym refleksie nieznacznie wypunktował Czarneckiego. Kosiński, po 1 r., w czasie której dwa razy odpoczywał „8" przechodzi do ataku i w 3 r. uzyskuje nawet wyraźną przewagę nad dobrze walczącym Barglelem, jednak zainkasowane w ostatniej minucie napomnienie przechyla szalę na korzyść szczecinianina.

Ogrodnik — pięściarz o silnym ciosie lecz słabo zaawansowany technicznie, tylko dwie rundy wytrzymał z Pińskim i poczym zrezygnował z walki. Żuławski, po najładniejszej walce dnia, wyraźnie wypunktował Przybylaka. Łysiak już w pierwszej minucie, kilkoma ciosami w szczękę odebrał Grzesiakowi chęć do dalszej walki. Kolecki, po walce przypominającej raczej zapasy aniżeli boks, po dwukrotnym zapoznaniu się z deskami w 2 r. — zrezygnował z dalszej walki z Głębockim. Jermołowicz już w 2 r. po serii w szczękę odesłany został do rogu przegrywając przez t. k. o. z Rutkowskim

(Jel.)

PŁYWACY SZCZECINA TRENUJĄ W POZNANIU

Pływacy szczecińscy niedługo cieszyli się basenem w kąpielisku miejskim. Ponowny remont kotłów uniemożliwił im treningi i to w okresie przed mistrzostwami Polski.

Wobec tego ZS Ogniwo wysłało Stelmaszyka, Włodarczyka, Lewińskiego i zawodniczkę Folde wraz z trenerem Knaiąem na obóz do Poznania, skąd pojadą one bezpośrednio do Warszawy. Pozostali muszą zadowolić się „namiastką" treningu w małym basenie kąpieliska. (Cz)

Migawki szermiercze z Krakowa

Szermierze Budowlanych Kraków przygotowują się do turnieju floretowego ćwicząc i walcząc klingami szablowymi oprawionymi w rękojeści floretów. Niestety klingi szablowe nie nadają się do tego celu, co wybitnie utrudnia przeprowadzanie racjonalnego treningu zawodnikom najlepszej drużyny floretowej w Polsce. Wielka szkoda, że Rada Główna Budowlanych, mimo licznych pism w tej sprawie, nie pomogła swym szermierzom i nie dostarczyła floretów. Taki niezadowalający stan rzeczy trwa już od dłuższego czasu i wała [?] zaznaczyć, że drużynowe mistrzostwa Polski Budowlani Kraków zdobyli walcząc floretami pożyczonymi od jednej z krakowskich szkół.

Słowa uznania należą się b. kapitanowi sport. PZS Tadeuszowi Friedrichowi, który z wielkim zapałem pomaga zawodnikom w ich zaprawie. Przeprowadza wzorowe lekcje szermierze szabli i floretu, zmuszając ćwiczących do jak największej szybkości, energii i zdecydowania oraz zwracając baczną uwagę na poprawne ruchy bronią.

Szermierze krakowscy zdobywają normy do odznaki SPO przeprowadzając ćwiczenia z gimnastyki pod kierownictwem T. Skirlińskiej i S. Sallana. Najwięcej zdobytych norm ma małżeństwo Czajkowskich.

Salę szermierczą w „podziemiach" WKKF odwiedzają obecnie mili goście — milicjanci przygotowujący się do swych mistrzostw w bagnecie i szabli. Szermierze milicjanci nie mieli dotychczas instruktora i chętnie ćwiczą z kolegami z Budowlanych.

Jest nadzieja, że Krakowowi przybędzie wkrótce nowa sekcja szermiercza. Przedstawiciel AZS zwrócił się do Czajkowskiego z prośbą o pomoc w organizowaniu sekcji szermierczej AZS i przeprowadzaniu treningów.

(G)

Mistrzostwa Polski w koszykówce kobiet 1929 r. - 1950 r.

1929 1. Cracovia, 2. AZS W-wa
1930 1. AZS W-wa, 2. ŁKS
1931 1. AZS W-wa, 2. ŁKS
1932 1. IKP Łódź, 2. AZS Poznań
1933 1. IKP Łódź, 2. Polonia W-wa
1934 1. Polonia W-wa, 2. IKP Łódź
1935/6 1. Polonia W-wa, 2. IKP Łódź
1937 1. AZS W-wa, 2. Polonia W-wa
1938 1. AZS W-wa, 2. IKP Łódź
1939 1. IKP Łódź, 2. AZS W-wa
1946 1. TUR Łódź, 2. Społem W-wa, 3. AZS W-wa, 4. Warta Poznań
1947 1. AZS W-wa, 2. Zryw Łódź, 3. Cracovia, 4. DKS Łódź
1948 1. SKS W-wa, 2. Zryw Łódź, 3. AZS W-wa, 4. Wisła Kraków
1949 1. SKS W-wa, 2. Polonia W-wa, 3. Zryw Łódź, 4. Wisła Kraków
1950 1. AZS W-wa, 2. Spójnia W-wa, 3. Gwardia Kraków, 4. Kolejarz W-wa

Ostatki w II lidze kosza

OSTATNIE dwa mecze w drugiej lidze koszykówki odbędą się w niedzielę, 11 bm. w Krakowie i w Toruniu. Będą to spotkania:

Kolejarz Toruń — Kolejarz W-wa (w I rundzie 41:67).

AZS Kraków — Kolejarz Ostrów (w I rundzie 52:44),

które powinny zakończyć się zwycięstwami gości, pieczętując ich awans do I ligi.

Kolejarz W-wa i Kolejarz Ostrów prowadzą w tabeli jednym punktem przewagi przed Kolejarzem Toruń. Mało prawdopodobne przegrane obu lub jednej z prowadzących drużyn nie mogą zmienić sytuacji, gdyż Kolejarz Toruń, nawet w razie zwycięstwa, będzie miał gorszy stosunek koszy od Kolejarza W-wa, względnie Ostrowa.

Krystyna Około-Kułak jachtowy kapitan morski

Kobiety w żeglarstwie

KOBIETA stała się dziś pełnoprawną obywatelką Polski Ludowej i równorzędną towarzyszką mężczyzny we wszystkich dziedzinach, stając z nim ramię przy ramieniu w walce o wykonanie planów produkcyjnych, w walce o pokój. Przełamany został reakcyjny mit o rzekomej niższości kobiet i ich niezdolności do wykonywania pewnych, „męskich" prac.

Dziś kobiety pracują w tak dawniej „męskich" zawodach, jak murarstwo, czy hutnictwo, dziś nam kobietom z całym zaufaniem powierza się każde odpowiedzialne stanowisko, bo wiadomo już, że potrafimy spełniać swoje zadania na wyznaczonych odcinkach nie gorzej od mężczyzn.

Włączenie kobiet do ogólnego nurtu życia społecznego i politycznego, ciągły wzrost twórczej roli milionowych mas kobiecych, skierowało również liczne rzesze kobiet do sportu. Ludowy sport kobiecy, oparty na bazie masowości, świadomy swojej roli upowszechnienia kultury fizycznej, stał się ważnym czynnikiem socjalistycznego wychowania i podniesienia zdrowotności społeczeństwa.

RAZEM — ALE CZY SŁUSZNIE

Sport żeglarski, który przez stworzenie Społecznej Sekcji żeglarskiej GKKF wszedł ostatnio w nową fazę rozwojową, jest sportem, w którym nie było dotychczas podziału na sport męski i kobiecy. Żeglowaliśmy wszyscy razem, w mieszanych załogach, a do zawodów żeglarskich, do regat — kobiety były dopuszczane i brały udział na prawach równych z mężczyznami. Czy to było słuszne?

Częściowo tak, a częściowo nie, bo w tym wypadku trzeba wyraźnie rozgraniczyć dwie rzeczy; a mianowicie żeglarstwo jako turystykę, rejsy czy spływy i żeglarstwo jako sport wyczynowy.

Jasne jest, że w turystyce wszelki podział byłby niesłuszny i wprowadzanie go nie ma najmniejszego sensu. Jeżeli jednak chodzi o regaty, to brak tego podziału jest dużym błędem koncepcyjnym.

SIŁA PRZED UMIEJĘTNOŚCIĄ

Przykładem tegoroczne mistrzostwa bojerowe Polski. Załogi kobiece startowały tam razem z mężczyznami; startowały bez większych szans.

Do uruchomienia bojera potrzeba dużej siły fizycznej i przewaga męska była tu zbyt wyraźna. Najznakomitsze nawet umiejętności żeglarskie nie były w stanie wyrównać zbyt dużego handicapu.

Podobnie jest i na regatach żeglarskich. Do żeglowania w ciężką pogodę tak, żeby wyciągnąć z jachtu czy z jolki maksimum szybkości, potrzebna jest duża siła fizyczna i waga przy balastowaniu. My kobiety tej siły na ogół mamy zbyt mało i stąd w konkurencji z mężczyznami zawsze niemal przegrywamy.

Szanse tylko wtedy do pewnego stopnia wyrównują się, jeżeli mamy do czynienia z załogami mieszanymi.

Na przykład na morzu, kobiety mogą i często dowodzą jachtami regatowymi, osiągając dobre wyniki, ale tam kobieta wydaje komendy — załoga zaś je wykonuje. Nawet jeżeli załoga jest czysto kobieca, to mniejszą siłę można zrekompensować powiększeniem ilości członków załogi.

Stąd, mimo, że mamy wiele znakomicie żeglujących kobiet w Polsce, mimo, że osiągnęły one nawet stopnie kapitanów — wyjątkowo tylko zapalone żeglarki próbowały swoich sił w regatach i... nadzwyczajnych wyników nie osiągały.

WIĘCEJ KOBIET DO ŻEGLARSTWA

Przed nami — kobietami już żeglującymi, stoi teraz duże zadanie: mianowicie mobilizowanie innych kobiet do uprawiania żeglarstwa, otworzenie przed nimi możliwości, jakie daje ten piękny sport. Stoi przed nami zadanie umasowienia żeglarstwa wśród rzesz kobiecych, ta bowiem sprawa nie jest jeszcze w stadium zadowalającym.

Procent kobiet w żeglarstwie wynosi 17,5 — jest więc stosunkowo niski. Stosunek ten powinien i musi ulec zmianie, a zmienić go można tylko przez zachęcenie i zaagitowanie kobiet do uprawiania żeglarstwa.

Jednym z ważnych czynników, propagujących żeglarstwo, są właśnie regaty, które pozwalają we współzawodnictwie z innymi ocenić swoje umiejętności, pozwalają na skontrolowanie postępów w technice żeglowania. Siła atrakcyjna regat, jak każdych zresztą zawodów, jest duża i kobietom należy otworzyć pełne możliwości brania w nich udziału. W tej dziedzinie trzeba jednak przeprowadzić podział i obok regat męskich — zacząć organizować regaty kobiece.

Trudno oczywiście rozwodzić się tu, jakie formy mają przybrać kobiece regaty. Trzeba by się zastanowić, czy kobiety mają startować w tych samych klasach co mężczyźni, czy też dla kobiet należałoby przeznaczyć jakąś specjalną, łatwą i lekką w obsłudze klasę jachtów. Przedyskutować należy również długość tras kobiecych i wiele innych szczegółów.

APEL DO GKKF

To są jednak już sprawy czysto fachowe i należą do kompetencji Sekcji Żeglarskiej GKKF. Mnie w tej chwili chodzi jedynie o zaproponowanie i uzasadnienie pewnej nowej koncepcji — o stworzenie możliwości rozwojowych dla kobiecego żeglarstwa wyczynowego.

Z tym apelem, z którym zgodzą się na pewno wszystkie moje koleżanki, uprawiające żeglarstwo, zwracam się do Sekcji Żeglarskiej GKKF i myślę, że nie ma co czekać, tylko pierwsze kobiece regaty, a nawet kobiece mistrzostwa Polski zorganizować już w nadchodzącym sezonie.

Maria Orzeławą

Bądźmy agitatorkami sportu wśród kobiet

ZA MAŁO kobiet uprawia sport. Zdecydowanie za mało! Przecież sport ułatwia życie. Daje siłę i zdrowie. Uczy hartu.

Koleżanki często zazdroszczą mi pogodnego usposobienia.

— Ty zawsze łatwiej znosisz zmęczenie, nie załamują cię chwilowe trudności, skąd masz taką energię? — pytają z zazdrością.

Odpowiadam im stale i niezmiennie:

— Wszystko to dał mi sport.

Zaczęłam od siatkówki. W parku szkolnym w Agrykoli stawiałam pierwsze kroki jako lekkoatletka. W roku 1932 wygrałam trójbój lekkoatletyczny dla dziewcząt i od tej chwili nie rozstaję się ze sportem. Za rok będę obchodzić dwudziestolecie.

W swej karierze zawodniczej przeżyłam jeden szczególnie radosny moment. W roku 1937, jako reprezentantka robotniczego klubu sportowego „Skra" zdobyłam tytuł robotniczej mistrzyni Polski w rzucie dyskiem. Rzuciłam wtedy blisko 38 metrów, co jak na owe czasy było wynikiem zupełnie przyzwoitym. Startowałam po wojnie. Teraz w kole sportowym przy CRZZ gram w siatkówkę i przyznaję, że godziny treningu i zawodów są dla mnie najprzyjemniejszymi chwilami dnia. Znajduję w nich radość, zdobywam siłę.

Dziwi mnie jedno. Przed wojną sportowcy nie mieli tak doskonałych warunków jak obecnie. Pamiętam sama, że aby zapłacić składki klubowe oszczędzałam na tramwajach, pieszo chodząc z końca placu Unii do klubu. Sama musiałam dbać o strój sportowy, o pantofle, dresy. Sport robotniczy był przecież prześladowany przez sanacyjny reżim.

Teraz w klubie jest wszystko. I odpowiednie przyrządy treningowe i opieka trenerska i kostiumy. I chociaż do sportu garnie się coraz więcej młodzieży, to procent dziewcząt jest wciąż niewystarczający.

W Dniu Święta Kobiet wszystkie sportsmenki polskie powinny złożyć zobowiązanie:

Skłonię do uprawiania ćwiczeń cielesnych jedną ze znajomych, z przyjaciółek!

Gdybyśmy wykonały to zobowiązanie, wzrosłyby szeregi sportu kobiecego, wzrosłaby ilość zdrowych, młodych dziewcząt, a nareszcie zaczęłyby znikać w szybszym tempie sylwetki niedołężnych, skrzywionych, niezaradnych, zahukanych kobiet.

Barbara Olczak-Danowska

Kocham dobry boks

PRZEZ wiele lat przed wojną byłam sekretarką warszawskiego związku bokserskiego. Po przeniesieniu PZB do stolicy — pełnię funkcję sekretarki Związku. Z pięściarstwem mam więc do czynienia od wielu, wielu lat — znam jego zalety, znam jego złe strony.

Zastanawiam się często czy istotnie sport pięściarski jest tak pożyteczny, jak to podkreślają jego liczni zwolennicy. Niewątpliwie tak, w moich oczach wyrastali bokserzy, obserwowałam ich jak nie tylko kształtowali mięśnie, ale i silne charaktery. Widziałam chłopców, którzy rozpoczynając karierę bokserską, byli niewątpliwie tchórzliwi, obawiali się ciosów przeciwnika — w moich oczach chłopcy ci stawali się odważnymi mężczyznami, którzy mogli zaimponować szybkością i decyzją.

Wspaniałym przykładem, jak boks wyrabia odwagę, jest postawa pięściarzy w walce z najeźdźcą hitlerowskim. Wspomnę tu chociażby takiego Fabisiaka, bardzo dobrego boksera Polonii, który na Chmielnej, okrążony ze wszystkich stron przez gestapowców, bronił się do ostatniej kuli. Źle powiedziałam, nie do ostatniej, gdyż ostatnią zachował dla siebie. Nie chciał się poddać!

Sport bokserski imponuje mi i pokochałam go.

Ale przyznaję szczerze, że boks może też mieć złe strony. Wypływają one przede wszystkim z błędów kierownictwa. Błędy te niewątpliwie są do uniknięcia, i należy je eliminować ze sportu bokserskiego.

Mam na myśli czasy przedwojenne, kiedy to niemal wszyscy zawodnicy byli eksploatowani przez swe kluby. Działacze klubowi mieli na uwadze tylko swe własne ambicje. Zależało im przede wszystkim, aby mecze były jak najwięcej kasowe. I w ten sposób boks pochłonął zupełnie niepotrzebnie wiele ofiar. Zdarzały się wypadki, że zbyt eksploatowani zawodnicy ulegali ciężkim nokautom. Pozwalano im jednak walczyć nadal, nie zalecając przymusowego odpoczynku, jak to się teraz praktykuje.

Zawodnicy ci nie tylko, że musieli wycofać się z czynnego życia sportowego, ale nie mogli pracować i stali się bezużytecznymi obywatelami dla swego kraju.

Tego rodzaju wypadki, mnie, jako kobietę, najbardziej bolały. Dlatego też jestem zdecydowaną zwolenniczką ścisłej opieki lekarskiej nad zawodnikami, która została roztoczona w Polsce ludowej. Dziś, na szczęście, PZB czuwa, aby zawodnicy byli otoczeni ze strony zrzeszeń troskliwą opieką, czuwa nad okresowymi badaniami lekarskimi. Opieka może nie jest jeszcze idealna, ale czyni się wszystko w tym kierunku, żeby stała się naprawdę realna.

Jeśli chodzi o eksploatację zawodników, to bezsprzecznie w tym kierunku został poczyniony wielki krok naprzód. O ile jeszcze dwa lata temu można było zarzucić temu czy innemu klubowi przemęczanie zawodników (np. Gumowski), to już teraz kalendarze są tak zaplanowane, aby boks był środkiem dla zdobywania zdrowia.

Jestem przekonana, że wszystkie kobiety — zwolenniczki pięściarstwa, są takiego zdania, jak ja.

Dla uczczenia Dnia Kobiet

Jeden dzień przy budowie socjalistycznego miasta

ZNAMY dobrze wyniki, uzyskiwane przez Barbarę Wilkównę, czołową gimnastyczkę Polski. Dzięki nim zaliczył GKKF młodą zawodniczkę Gwardii do reprezentacyjnej kadry narodowej. Ogół sportowców nie wie jednak, że najlepsze noty wystawiają Wilkównie nie tylko sędziowie zawodów gimnastycznych, ale również członkowie grona profesorskiego z Państw. Liceum Adm.-Handlowego, którego Barbara jest uczennicą. W „konkurencjach" szkolnych „najwyższą klasę" wykazuje Wilkówna w ekonomii. Doskonała gimnastyczka i wzorowe uczennice może pochlubić się przy tym pomię wykonanych prób do SPO.

TE Z KRAKOWA...

Dorównują Wilkównie wynikami nauki — mniej dotąd znane jako zawodniczki i niektóre młodsze od niej (Wilkówna ukończyła „już" 16 lat) uczennice sąsiedniej szkoły gimn. i liceum Joteyki, a zarazem członkinie tamt. koła sportowego: Teresa Majewska z VIII, Mirosława Mazurek i Maria Marchewczyk z IX oraz Barbara Morawska, Krystyna Jezierska i Aleksandra Pischinger z X klasy.

Uczennice gimn. Joteyki pamiętają treść wielkiego hasła, wypisanego na transparencie w sali gimnastycznej: „Od rekordów na boiskach do rekordów w nauce" i stąd wyróżniane za wyniki sportowe są z reguły wyróżniane za wyniki nauki.

Zobowiązały się one także ustalić — na miarę swoich sił — rekord: przepracować jeden dzień przy budowie Nowej Huty. Tym zobowiązaniem czczą młode uczennice Międzynarodowy Dzień Kobiet.

...I TE Z NOWEJ HUTY

Komuż tu przyznać pierwszeństwo? Czy Janinie Gwiździe, pierwszemu „damskiemu" przewodniczącemu grupy sportowej w N. Hucie, o wynikach której na polu sportowym mówią rezultaty prób na SPO w dziedzinie społeczno-politycznej dyplom uznania Rady Kobiecej, a w pracy: tytuł przodownika.

Czy może przodownikowi pracy Zofii Kozie albo członkiniom brygady produkcyjnej D. Kwiatkowskiej, St. Kosek, J. Wiazło lub M. Kloć, przekraczającym znacznie zadeklarowane zobowiązania.

Wspólna jest ich praca, jednomyślnie brzmi ich wypowiedź:

„Sport daje nam siły, które umożliwiają zdobywanie coraz lepszych wyników wydajności pracy".

St. H.

Kobiety radzieckie pionierkami sportu kolarskiego

SPORT kolarski wśród kobiet radzieckich jest bardzo popularny. Na terenie Zw. Radzieckiego odbywają się wyścigi kolarskie nie tylko na szosie, lecz i na torze. O poziomie kolarstwa wśród kobiet radzieckich świadczą dobitnie rekordy ZSRR.

NA TORZE

Start lotny:

200 m Sztochanowska, Leningrad, 13.7

500 m Sztochanowska, Leningrad, 36.1

1.000 m Elisiejewa, Moskwa, 1:18.2

Start z miejsca:

500 m Koptewa, Tuła, 39.3

1 km Wołowowa, Gorki, 1:22.9

5 km Minina, Leningrad, 7:35.3

10 km Minina, Leningrad, 15:38.2

15 km Minina, Leningrad, 23:50.7

20 km Zubkowa, Leningrad, 31:58.6

25 km Zubkowa, Leningrad, 41:07.7

Godzina Zubkowa, Leningrad 36 km 346 m.

Drużynowo:

3 km reprezent. Dynamo, 4:12.4

5 km reprezent. Dynamo, 7:15.2

NA SZOSIE

10 km Rutkowska, Moskwa, 16:10.2

15 km Tοszsian, Erywań, 25:03.0

25 km Minina, Leningrad, 41:07.2

50 km Rutkowska, Moskwa, 1:26:51.0.

JUNIORKI 17—18 LAT

NA TORZE

Start lotny:

200 m Rozuwajewa, Tuła, 14.3

500 m Rozuwajewa, Tuła, 38.9

1.000 m Iwanowa, Symferopol, 1:24.4

Start z miejsca:

500 m Rozuwajewa, Tuła, 42.4

Drużynowo:

3 km „Pisczczewik", Tuła, 4:39.9

Jędrzejowska w pierwszym szeregu walczących o pokój

NA KRYTYCH kortach katowickiej Stali od wczesnych godzin do późnej nocy panuje duży ruch. Tenisiści nie marnują czasu. Nawierzchnia kortu jest świetna, oświetlenie i szatnia na poziomie.

Na kort wchodzi zasłużona mistrzyni sportu, Jadwiga Jędrzejowska. Jest opalona, dobrze wygląda. Widać skutki obozu kadry reprezentacyjnej na Bukowinie.

— Co słychać nowego?

— Przygotowujemy siebie i młodych zawodników do sezonu. Mamy wielu juniorów o nieprzeciętnych zdolnościach, mają dobre warunki treningowe, brak im tylko, niestety, wytrwałości w pracy. Wszyscy chcieliby po jednym treningu grać jak z nut, a tu trzeba wiele popracować nad sobą, żeby dojść do perfekcji.

— Urodziłam się o kilkanaście lat za wcześnie, mówi dalej Jędrzejowska. Gdyby za czasów mojej młodości istniały takie, jak dziś, nieograniczone możliwości dla sportowców, to z moim talentem doszłabym do znacznie lepszych wyników.

— Plany na przyszłość?

— Grać tak długo, jak pozwolą siły! Później zająć się wychowaniem młodzieży, a przede wszystkim dziewcząt i to z większą, niż do tej pory, energią.

Sięgnijmy teraz pamięcią wstecz. Przypomnijmy sobie, jak mocno biły nasze serca, gdy z niecierpliwością oczekiwaliśmy meldunków z międzynarodowych turniejów, w których brała udział Jędrzejowska. Jędrzejowska zyskała sobie sympatię całego kraju nie tylko za wspaniałe wyczyny sportowe, ale też imponowała, jako człowiek, — w każdym bliźnim widziała towarzysza.

Za zasługi, poniesione dla sportu polskiego otrzymuje zasłużony tytuł zasłużonej mistrzyni sportu.

— Byłam wzruszona, gdy tak wielki zaszczyt spotkał mnie, powiedziała wtedy Jędrzejowska, a w oczach jej pojawiły się łzy szczęścia.

Wybrana przez społeczeństwo śląskie na Pierwszy Krajowy Kongres Obrońców Pokoju, bierze udział w obradach warszawskich, gdzie jest wyrazicielką niezłomnej woli naszego narodu w walce o utrwalenie światowego pokoju. Ten fakt najwymowniej świadczy o bezgranicznym zaufaniu społeczeństwa do Jędrzejowskiej, które widzi w naszej najlepszej tenisistce nie tylko zdrowego sportowca, ale także kobietę-obywatelkę, świadomą swych zadań w obecnej rzeczywistości.

— W dniu Międzynarodowego Dnia Kobiet zgłaszam swą gotowość do kroczenia w pierwszym szeregu kobiet — bojowniczek o lepszą przyszłość. Całkowicie solidaryzuję się z apelem ogłoszonym na zakończenie Pierwszego Krajowego Kongresu Ligi Kobiet. (j. h.)

Mistrzowski skok

Sierpień. Wyjątkowo upalny dzień tego lata zmusza licznych widzów okalających nieckę krakowskiej pływalni do zdjęcia marynarek. Mistrzostwa pływackie Polski zbliżają się ku końcowi. Za chwilę odbędą się skoki z wieży.

Po cienkich szczeblach drabinki, na najwyższy pomost wieży, zwinnie wchodzi dziewczęca postać. Na widowni rozlegają się szmery: — Ale odważna, nie boi się z tak wysoko skakać. Za żadne skarby nie weszłabym tak wysoko.

Z dołu słychać gwizdek sędziego głównego. Postać podchodzi do krawędzi pomostu. Cisza zapada na trybunach. Chwila skupienia, zwarcie rąk do przodu, wymach w bok i za chwilę, szybując w powietrzu piękną jaskółką, spada w dół, rozcinając dłońmi powierzchnię wody.

Gromkie brawa witają wychylającą się z wody zawodniczkę. „Brawo mistrzyni" słychać okrzyki. Istotnie, skok mistrzyni Polski, 18-letniej Chrząszczówny z katowickiej Stali zasługuje na pochwałę.

W. Kedrow

Skrzydlata maszyna

(FRAGMENTY ARTYKUŁU)

ZAWODNICY są już na starcie. Ogłuszający huk motorów nie pozwala mówić. Starter machnął chorągiewką. Lekka maszyna K. 125, prowadzona przez Lidję Efremow, skoczyła naprzód i popędziła po prostej. Motocykl zatoczył koło, wjechał na most.

Zawody odbywają się w Estonii w zamkniętym kole, wynoszącym 6,5 km. Zawodnicy muszą przejechać wokół 15 razy.

Lotem błyskawicy roznosi się wieść, że Lidia Efremowa z Moskwy zajęła pierwsze miejsce wśród kobiet. Zdobyła ona tytuł absolutnej mistrzyni ZSRR.

SZPITAL znajdował się pod Dźwińskiem. Deszcze padały niemal bez przerwy. Drogi rozmiękłe, pełne błota, w niektórych miejscach przypominały strumyki. Szpital znajdował się w okolicach frontu. Był to, ściślej mówiąc, ważny punkt chirurgiczny, w którym dokonywano operacji, które nie cierpiały zwłoki.

Pewnej nocy do szpitala nadszedł rozkaz: Ordynator - chirurg Efremowa ma natychmiast stawić się w Dźwińsku, gdzie wzywa ją naczelny chirurg radzieckiej armii, gen. Burdienko.

Lidia była zaniepokojona. Dlaczego ją — nieznaną lekarkę — wzywa główny chirurg? Widocznie zarzucają mi jakąś opieszałość przy operacji — myślała.

Błysnęły reflektory przy motocyklu. Ledwie mogły przebić ciemności jesiennej, mglistej nocy. Droga była ciężka. Trzeba było się dobrze pilnować, aby nie zaryć się w doły, pozostałe po wystrzelonych pociskach. Ale Lidia znała już dobrze te pułapki. Motocykl służył jej już nieraz na froncie jako jedyny środek komunikacji. Dzięki niemu zdołała uratować niejedno życie ludzkie. Sprawną ręką prowadzi maszynę, która gniewa się i burczy, lecz nie śmie odmówić posłuszeństwa.

O świcie Lidia przybyła do Dźwińska. Była zabłocona od stóp do głów. Zameldowano dr. Burdienko o jej przybyciu. Główny chirurg nie spał całą noc, nie było na to czasu. Efremowa stała w drzwiach, prężąc się po wojskowemu. Spod abażura lampy spojrzały na Lidię bystre oczy.

— Witajcie droga, siadajcie! Powiedźcie mi, jakże ważyliście się przy tak głębokich ranach biodra, po zastosowaniu penicyliny, zaszywać ranę szczelnym szwem?

Lidię ścisnęło coś za gardło. Istotnie przy operacji praktykowała taki zabieg. Operacja jednak udała się, więc czyniła to nadal przy następnych wypadkach.

— Moja wina, towarzyszu generale, wyszeptała kobieta.

— Co wy wygadujecie, miła, a któż was obwinia.

Burdienko wstał, położył rękę na ramieniu Lidii i rzekł:

— Brawo! Zuch z was! Śmiałe i mądre posunięcie! W zupełności pochwalam. I kto was tego nauczył? Kto was nauczył szybkiej decyzji i odwagi?

Efremowa odpowiedziała natychmiast:

— Sport, towarzyszu generale!

Lekarz spojrzał w oczy Lidii, a jego wzrok jakby się stał jeszcze więcej łagodny. Zaświecił w nich jakiś wesoły ogieniek. I teraz zaczęła się przyjacielska rozmowa, długa rozmowa o tym, jak sportowcy potrafią znosić trudy wojenne, jacy są odważni, zdecydowani, pożyteczni dla ojczyzny.

Rano Lidia całym gazem pędziła z powrotem do swego polowego szpitala, nie zwracając uwagi na deszcz i błoto. Ogarnął ją wielki zapał, zapał do dalszej pracy, zapał do ratowania żyć ludzkich, do obrony ojczyzny przed okrutnym faszystowskim najazdem.

DLACZEGO Lidia Efremowa udzieliła tak zdecydowanej odpowiedzi głównemu chirurgowi? Dlaczego twierdzi, że uprawianie sportów wyrobiło w niej poczucie szybkiej decyzji? Bo! Lidia to przecież nieprzeciętna sportsmenka. Jako 15-letnia dziewczyna zaczęła już pływać stylem dowolnym i brała udział w licznych zawodach.

Po skończeniu średnich nauk, ukończyła Instytut Wychowania Fizycznego imienia Stalina i w czasie tym uprawiała z zapałem wioślarstwo, dochodząc do doskonałych rezultatów. W 1934 r. rozpoczęła studia medyczne. A dopiero mając dyplom w kieszeni, zaczęła zajmować się sportem motorowym.

GENERAŁ Burdienko nie zapomniał o dzielnej lekarce z polowego szpitala. Po wojnie zwrócił się do niej, aby napisała rozprawę o nowatorskich operacjach, które z takim powodzeniem przeprowadzała na froncie.

Tłum. z ros. K. G.

Sekcja tenisa stołowego St. KKF organizuje zawody kół sportowych i SKS o mistrzostwa stolicy.

Poszczególne Zrzeszenia obowiązane są zgłosić do 25 bm. wszystkie koła sportowe, posiadające zarejestrowane sekcje tenisa stołowego.

Kobiety świata na start decydującej walki o Pokój!

Irena Kuczewska

Dziewczęta wstępują do Ludowych Zespołów

AKCJA usportowienia wsi przechodziła różne formy organizacji. Z każdym rokiem uzyskiwaliśmy coraz lepsze rezultaty, osiągnięcia stawały się coraz bardziej widoczne. Dzisiaj możemy poszczycić się cyfrą 270.960, która unaocznia udział młodzieży wiejskiej w Ludowych Zespołach Sportowych.

55 TYS. KOBIET W LZS

Warto zastanowić się nad zagadnieniem udziału kobiet w wiejskich zespołach sportowych.

W umasowieniu LZS-ów wśród kobiet napotykamy na poważną trudność. Sprawa ta do chwili obecnej nie została rozwiązana.

W roku 1949 LZS-y zrzeszyły 31.207 kobiet. Obecny udział wyraża się cyfrą — 54 992. Przeciętnie na jeden LZS przypada 8 kobiet. Porównując te dane cyfrowe, można by sądzić, że sytuacja w tej dziedzinie poprawiła się.

Oczywiście, osiągnięcia są duże, lecz niewspółmierne z możliwościami i potrzebami. Braki te, tym bardziej stają się widoczne, gdy porównujemy udział kobiet i mężczyzn w poszczególnych akcjach i imprezach masowych. Musimy jeszcze wiele pracować, aby udział kobiet wiejskich w ruchu sportowym był naprawdę masowy.

Objaw ten obserwujemy w momencie, kiedy cały wysiłek pionów sportowych oraz organizacji społecznych i politycznych jest skierowany na wciąganie kobiet do aktywnego udziału we wszystkich dziedzinach życia.

PRZYCZYNY ZŁA

W czym tkwią przyczyny istnienia takiego stanu rzeczy?

Jedną z nich jest negatywne, nieprzychylne stanowisko do wychowania fizycznego i sportu starszego pokolenia wsi. Długoletni działacz sportowy i narciarz, obecnie kierownik sekcji narciarskiej LZS Barania, Jan Kowala podaje jako przyczynę małego zainteresowania się narciarstwem przez kobiety wiejskie — trudności, jakie napotykają one ze strony starszej generacji, nie mogącej jeszcze pogodzić się z widokiem kobiety w spodniach.

Dużo szkody w tej dziedzinie wyrządza niejednokrotnie reakcyjna część kleru, przez wyklinanie z ambon młodzieży uprawiającej lub chcącej uprawiać sport. Atak ten skierowany szczególnie jest na kobiety. Dopatrywanie się demoralizacji w tym, że dziewczyna trenuje w kostiumie gimnastycznym, czy komplecie treningowym jest już śmieszno.

Inna przyczyna niedostatecznego udziału kobiet w LZS-ch — to nadal nikła współpraca zespołów sportowych z Kołami Gospodyń Wiejskich. Aktyw kobiecy ZSCh w niedostatecznym stopniu uwzględnił zagadnienie umasowienia w. f. i sportu wśród dziewcząt wiejskich.

Udział kobiet w życiu sportowym bezsprzecznie mógłby być większy z chwilą usunięcia lub osłabienia powyższych przeszkód. Za przykład może posłużyć LZS Brzeziny (pow. Brzeziny), w którym są 24 kobiety i 12 mężczyzn. W radzie LZS-u jest 5 kobiet i 1 mężczyzna.

KOBIETY

Kobiety wiejskie, które zaczynają uczestniczyć w życiu sportowym, aktywnością swoją wybijają się zarówno na kursach przodowników w. f., gdzie liczba ich dochodzi do 40%, jak w zawodach i rozgrywkach sportowych, na których większość zdobyczy jest ich zasługą.

Dla zwiększenia udziału kobiet w sporcie wiejskim należałoby:

1. kierować więcej, niż dotychczas dziewcząt na kursy przodowników w. f.,
2. zwiększyć akcję ZMP w tym kierunku,
3. zainteresować pracą LZS-ów Koła Gospodyń Wiejskich, które winny szerzyć wśród dziewcząt i kobiet zamiłowanie do sportu oraz powinny współdziałać w imprezach i akcjach masowych (organizacja, posiłki, opatrunki, wytwarzanie nastroju, sporządzanie stroju ćwiczebnego itp.).

Obecne warunki życia w nowym ustroju wymagają od kobiety sprawności fizycznej. Równe z mężczyzną prawa, zagwarantowane kobiecie przez władzę ludową, otwierają przed nią drogę do stanowisk gospodarczych, społecznych i politycznych.

Kobieta, stając się pełnowartościowym człowiekiem, powinna być zdolna do pracy na równi z mężczyzną, a co za tym idzie, musi być silna i zahartowana.

ZA MAŁO MĘŻATEK

Na podstawie obserwacji stwierdzamy, że o ile dziewcząt w Ludowych Zespołach Sportowych jest nie wystarczający procent, to wśród nich prawie — nie można doszukać się kobiet zamężnych.

Małżeństwo nie powinno stać na przeszkodzie w realizowaniu kultury cielesnej, gdyż najlepszymi matkami będą tylko te kobiety, które osiągną pełnię zdrowia, siły i mocnego charakteru. Kobieta, rozumiejąca potrzebę wychowania fizycznego, potrafi też w tym duchu wychować swoje dzieci.

Wychowanie fizyczne i sport szczególnie są potrzebne dziewczynie i kobiecie wiejskiej. Dzięki usprawnieniu sportowemu, kobieta staje się silniejsza, zdrowsza, sprawniejsza i wytrzymalsza, tym samym zdolniejsza do łatwiejszego pokonywania trudności. Rozwija także swój intelekt i charakter, wdraża się do posłuszeństwa i karności, uczy się społecznych odruchów i szlachetnego postępowania.

Wychowanie fizyczne i sport gwarantują harmonijny rozwój całego organizmu, wzmagają przemianę materii, sklaniają serce i płuca do wydatniejszej pracy.

ODRZUCIĆ FAŁSZYWY WSTYD

Kobieta wiejska — gospodyni i matka—powinna spojrzeć na zagadnienie kultury fizycznej z punktu widzenia własnej korzyści i obowiązku wobec kraju, powinna wyzbyć się fałszywego wstydu, że dziewczynie, a w szczególności mężatce nie uchodzi „szaleć" na boisku czy sali gimnastycznej.

Jednym z celów trwających obecnie Walnych Zebrań Ludowych Zespołów Sportowych jest dalsze umasowienie LZS-ów ze szczególnym uwzględnieniem kobiet. Organizatorzy Walnych Zebrań powinni przeto mieć na uwadze ten cel. Zebrania należy przeprowadzać pod hasłem:

— Dziewczęta — wstępujcie do Ludowych Zespołów Sportowych!

Irena Kuczewska
insp. Działu KF
przy Z. Gł. ZSCh.



Rekordzistka świata w rzucie dyskiem Nina Dumbadze (ZSRR) wciąga flagę na maszt podczas otwarcia Międzynarodowych mistrzostw Rumunii, które odbyły się w ub. roku w Bukareszcie

Jacek Frühling

Nie święci garnki lepią ...

czyli spotkanie z Barbarą Scott

PEWNEGO lutowego przedpołudnia roku 1948, wezwała mnie w poselstwie R. P. w Bernie, gdzie pełniłem funkcję attache prasowego, telefonicznie — Warszawa.

— Tu PAP — oświadczył ktoś na wstępie. W związku z olimpiadą w St. Moritz pojedziecie tam i będziecie co wieczór telefonować wyniki. Na moją zrozpaczoną odpowiedź:

— Ależ, moi drodzy, na sporcie znam się bez porównania mniej i gorzej niż kura na pieprzu: należę do unikatów, którzy nigdy w życiu nie byli na żadnym meczu, ani futbolowym, ani hokejowym.

Padły jednak słowa:

— To już uzgodnione, zresztą nie święci garnki lepią — po czym słuchawka została bezapelacyjnie odłożona.

Cóż było robić? Świeżo upieczony „sportowiec olimpijczyk" musiał spełnić polecenie. St. Moritz, jeżeli chodzi o naturę, ósmy cud świata, jeżeli chodzi o potworne hoteliska, drożyznę, nieestetyczne rozplanowanie miejscowości, no i hałaśliwą publiczność anglo-amerykańską, coś w rodzaju przedpiekla — w pierwszych godzinach usposabiało do ucieczki. Ale przecież jestem tu „zawodowo". Więc zaczynam zaznajamiać się ze sportem.

— Moje pytania wywołują zdumienie, graniczące z osłupieniem. Żeby się tak nie orientować w elementarnych zasadach hokeja, żeby pytać, co mają na myśli nasi narciarze, a zwłaszcza ich zachwyceni sobą instruktorzy i opiekunowie? Kiedy raz po raz opowiadają o chłopcach, których odwilż doprowadza do rozpaczy, bo to straszny wróg desek!

Niemniej okropna jest moja pełna niewiedza o sprawach personalnych. Kiedy się okazuje, że ośmielam się nie wiedzieć, że hyper — super mistrzynią jazdy na lodzie jest kanadyjska blondyneczka, Barbara Scott (najczystszej wody Skotnicka, przemalowana na kolor kanadyjski), zdobywam na terenie całego hotelu ostrogi pełnego ignoranta. Nawet rozegrana ze względnym mistrzostwem partia bridge'a nie jest już w stanie przyczynić się do rehabilitacji.

Wieczorem pocę się długo i gruntownie w kabinie telefonicznej. W najkłopotliwszych momentach wyciąga mnie z opresji redaktor Trojanowski.

Ponieważ jednak, jak się mówiło wyżej, nie święci garnki lepią, więc już po paru dniach czuję się jak ryba w wodzie. O kanadyjce mówię protekcjonalnie: Barbara, deski już mnie nie rażą. Uganianie się po lodzie za miniaturową piłeczką zaczyna nabierać sensu i znaczenia.

Wieczorny telefon nie jest już zmorą, przed którą uginały się nogi. Gdyby olimpiada potrwała jeszcze dłużej, kto wie, czy zamiast wykrzykiwania w tubkę suchych cyfr, rezultatów i nazwisk, nie pokusiłbym się o spojrzenie „analityczno-krytyczne", albo o studium psychologiczne na temat: jak Barbara Scott daje sobie radę z jazdą pod wiatr.

Na szczęście „zabawa" w St. Moritz wkrótce się skończyła, wskutek czego nie powiększyłem grona tych, którzy dzięki doświadczeniu wiedzy sportowej, no i sportowej pasji, mogą pozwolić sobie na coś więcej, aniżeli na skromne funkcje sprawozdawcze. Mam nieodparte wrażenie, że sport nic na tym nie stracił. I ja chyba także.



Anna Bursche-Lindnerowa, popularnie zwana przez wszystkich Anulą — mistrzyni Polski w jeździe figurowej na lodzie w efektownym skoku, wykonanym podczas I Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych w Zakopanem, na których potwierdziła swą wyższość nad swymi konkurentkami z Hanną Dąbrowską na czele

Foto E. Franckowiak — API

Pomyśl o SPO

Aniela Mitanowa ze swymi pociechami (do artykułu obok)



Krystyna Malinowska

- Mama posła na tlening...

14 lat na bieżni Anieli Mitanowej

NA DRZWIACH tabliczka: „S. Mitanowie". Pukam. W progu staje dwuletni rumiany malec, przyglądając mi się ciekawie.

— Andrzejku, gdzie mamusia? — pytam najmłodszej latorośli rodu Mitanów.

Po dłuższej chwili obserwacji pierwsze lody naszej znajomości zostały przełamane. Otrzymałam odpowiedź (co prawda z pomocą starszego braciszka Maćka):

— Mama posła na tlening.

Naturalnie, to było do przewidzenia. I jakby zresztą mogło być inaczej. Wiadomo przecież, że jak Anieli Mitan nie ma w domu, to najprawdopodobniej „poleciała" na stadion czy halę sportową. I czy w ogóle coś się w tym wypadku od lat zmieniło? Niewiele.

Chyba tylko to:

że na drzwiach mieszkania Nelli nie widniała jeszcze dawniej tabliczka „S. Mitanowie" (lecz „Figułowie"), na odgłos pukania w drzwiach nie pojawiał się dwuletni rumiany malec. Ale za to zamiast niego inny głos podobnie informował:

— Córka poszła na trening.

I jeszcze tyle się zmieniło, że Mitanowa właśnie dzięki tym treningom przeszła od zdobywania mistrzostw okręgu do osiągania mistrzostw Polski.

Jedno tylko na pewno pozostało bez zmian: ogromny zapał i zaciętość naszej krakowianki do sportu, no a przede wszystkim do lekkoatletyki.

★

ABY się o tym przekonać, pożegnałam dzieciaki i ruszyłam w poszukiwanie za jedną z najbardziej usportowionych kobiet Krakowa.

W latach 37-ych bez trudu odnajdowało się ją na Stadionie Miejskim, gdzie w barwach Legii trenowała z iście „czternastoletnim zapałem". Nie przepuściła żadnej konkurencji. Toteż wyniki nie kazały na siebie długo czekać. W 1939 r. Aniela (wówczas — Figułówna) zostaje mistrzynią Krakowa w lekkoatletyce.

— Co wtedy była za radość i zadowolenie. Jak rósł zapał do dalszych wyczynów — opowiadała kiedyś. — No, ale cóż. Przyszła wojna. Wszystko wskazywało na to, że trzeba będzie zrezygnować ze sportu i to może tak naprawdę, na zawsze. Na pociechę wybrałam więc sobie chociaż sportowca na męża. (Jest znanym zapaśnikiem).

Potem urodził się przemiły łobuz Maciek. A więc, jak zdawałoby się jeszcze, większości naszych młodych mamuś — tym bardziej trzeba było przekreślić wszystkie dotychczasowe projekty, zrezygnować z wszelkich ambicji sportowych.

Ale nie sztuka uprawiać sport, gdy się ma 16 lat i wolność (od kłopotów rodzinnych). Tak też myślała zgodnie para małżonków Mitanów. I... młoda mamusia popychając przed sobą wózek, zaczęła nader pilnie odwiedzać stadion. Maciek poznał wtedy nie tylko krakowskie boiska. Towarzyszył matce wszędzie. Na obozach i kursach, zawodach i mistrzostwach. I to naturalnie nie ze względu na swe zamiłowania lekkoatletyczne. Po prostu nie miał się kto nim zaopiekować. Ot, wskutek różnych trudności domowych. A tych mnożyło się coraz więcej.

Ale dziwne. Mimo wszystko, mnożyły się również i to w o wiele szybszym tempie sukcesy „Mitanki":

1945 r. — 4 mistrzostwa Polski: 60 i 200 m, skok w dal i wzwyż.

1946 r. — mistrzostwo Polski na 80 m płotki. Konkurencja ta stała się odtąd specjalnością tej zawodniczki. W następnym roku Mitan musi ustąpić pierwszeństwa Walasiewiczównie, ale w walce z nią uzyskuje doskonałe wyniki: m. in. 7,6 sek. na 60 m (II-gi wynik w Polsce), 6,8 sek. na 50 (Walasiewiczówna miała 6,7).

1948 r. rozpoczął się dla Anieli pod hasłem mistrzostw Zw. Zaw. (nowy złoty medal) i... Andrzejka. Dla Andrzejka trzeba było zrezygnować ze sportu i to już tak naprawdę, na zawsze. Takie już zapadło postanowienie w rodzinie Mitanów. Ale postanowienia też mogą być zmienne...

Padał rzęsisty deszcz, kiedy na krakowskim stadionie startowały w międzypaństwowym meczu z Polską, lekkoatletki CSR. Nie zraziło to jednak tysięcy widzów, wśród których nie zabrakło... obu młodych Mitanów. Dwumiesięczny Andrzejek spał spokojnie w wózeczku. Maciek pilnował brata, a ich obu — tłum życzliwych kibiców.

Matka zaś, zapomniawszy o świecie, patrzała jak urzeczona na bieżnię, na startujące koleżanki. Słuchała, jak wzywały ją do swych szeregów. Dziękowała za oklaski i pozdrowienia, jakimi gorąco witana była na trybunach.

W końcu magnes okazał się zbyt silny. Toteż Tadeusz Oszast (Polskie Radio) mógł z zadowoleniem obwieścić przez megafon wszystkim zwolennikom lekkoatletyki, że jednak jego pupilka i częściowo wychowanka Aniela Mitan... będzie jeszcze startować.

I startowała i dotąd startuje. I nie zamierza skończyć. W tym roku zdobyła letnie i zimowe mistrzostwo w „płotkach". (Mitan od 48 r. startowała w barwach „Związkowca", a obecnie przeszła do „Włókniarza").

A przy tym prowadzi dom, doskonale wychowuje dzieci i nie zaniedbuje ani swych obowiązków rodzinnych, ani klubowych.

★

GDY owego dnia odnalazłam w końcu Mitanową, mogłam jej pogratulować. Ukończyła bowiem przed chwilą ostatnią konkurencję do odznaki SPO.

— Jestem zadowolona, jak po zdobyciu mistrzostwa — tymi słowy powitała mnie pełna radości.

Ale potem zaczęło się gadać o tych zwykłych „babskich" sprawach.

O tym, że jest ciężko, ale da się radę. O pomocy pieniężnej na dożywienie. O tej dawnej z klubu i obecnej z CRZZ. Tylko szkoda, że przychodzi z takim opóźnieniem. A matka musi dokarmiać nie tylko siebie. I trzeba też zapłacić kobietę, co pilnuje dzieci i domu, gdy się idzie na trening.

A potem o tym, że przecież tysiące kobiet mają podobne trudności. Niezależnie od pracy i zamiłowania. Tysiące kobiet z produkcji — fabryk, kopalń, czy ze sklepów, placówek komunikacyjnych z miasta i ze wsi. Większość z nich ma dzieci i wiele zmartwień. Nie mogą one jednak przekreślić ich zapału do pracy, wspaniałych wyników racjonalizatorskich, osiągnięć we współzawodnictwie, współudziału w budowie Planu 6-letniego, a więc w walce o pokój.

A dalej o tym, że zapał Mitanowej do sportu jest olbrzymi, że na tym polu pragnie ona pracować, póki sił starczy, że chciałaby skończyć kurs instruktorski i kiedyś zamienić swą rolę: z zawodniczki na instruktorkę.

— Bo to jest mój odcinek produkcji — stwierdziła na koniec.

No, a potem naturalnie o dzieciach, przyszłych wielkich sportowcach. Starszy Maciek sięgnie po mistrzostwo w pływaniu, no a Andrzejek w płotkach. (Pużio niech się schowa). To już tak z tradycji, bo przecież już razem startowaliśmy kiedyś...

— A niech się tylko spróbują źle spisywać. Dziś to oni postawili przede mną ultimatum: „Jak już pozwoliliśmy ci trenować i startować — to nie zrób rodzinie wstydu". Ale potem role się zmienią — żegna mnie ze śmiechem „głowa" sportowej rodziny Mitanów.

Czy Łódź powtórzy sukces

w finale Pucharu Miast

OSTATNI akt Zimowego Pływackiego Pucharu Miast zbliża się. W nadchodzącą niedzielę, na bytomskiej pływalni zjawią się aktorzy finałowego spotkania Śląsk, Łódź i Poznań, by rozegrać decydującą walkę o pierwsze miejsce. Niewątpliwie, wszystkich zainteresowanych rozwojem pływactwa intryguje pytanie, jaka będzie kolejność w ostatecznej klasyfikacji. Zanim spróbujemy ocenić szanse poszczególnych drużyn, mała dygresja.

Finał Pucharu Miast odbędzie się po blisko trzymiesięcznej „orce" pływaków. Piszemy orce, gdyż w przerwach rozgrywek pucharowych, które powinny być wykorzystane na odpoczynek, odbywały się mecze klubowe, zrzeszeniowe itp. Poza tym, w tydzień po rozgrywkach finałowych odbędą się mistrzostwa Polski; a więc kulminacyjny punkt zainteresowań wszystkich zawodników.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że pływacy, którzy na poszczególnych dystansach mieliby coś do powiedzenia, nie startują, gdyż ich zespoły okręgowe zostały wyeliminowane (Wrocław, Kraków, Szczecin).

Dlatego też, mając na względzie wyczerpanie psychiczne i fizyczne zawodników, jak również fakt, że będą w finale Pucharu oszczędzali siły na mistrzostwa Polski oraz to, iż zabraknie na starcie najgroźniejszych rywali sądzimy, że ostatni akord pucharowej imprezy nie będzie właściwym wykładnikiem sił między okręgami.

ŁODZIANIE NIE BEZ SZANS!

Czy jednak łodzianie stają do meczu bez szans na powtórzenie sukcesu? Raczej nie. Konsekwentna polityka działaczy łódzkich wychowania jak najliczniejszego narybku daje znakomite rezultaty. Kamińska, Malinowska, Sierocki, Pławik i Gorzkowski w ciągu roku znacznie poprawili rezultaty. Dobrowolski jest nie do pokonania. Bonięcki, „enfant terrible", a ile będzie startował na 100 czy 400 m dow., poza swoją specjalnością 100 m grzbiet., może powtórzyć ubiegłoroczny sukces, zwyciężając Procla na jego dystansie, czy też zmusić Gremlowskiego do najwyższego wysiłku.

Na i w „rezerwie" jest jeszcze Proniewiczówna i Sobczak, jak również sztafeta 4 x 100 m zmiennym kobiet. Łodzianie nie stoją więc na straconej pozycji. A może będą startowali Jera i Kowalska? Kto wie. A wówczas, wówczas walki staną się jeszcze bardziej emocjonujące, a wynik ich jeszcze bardziej trudny do przewidzenia.

ŚLĄSK ŻĄDNY REWANŻU

Nerwowy szok, jaki przeżyli działacze i trenerzy śląscy po finałowym spotkaniu na pływalni AWF w ub. roku, w wyniku którego zawodnicy „miasta bez rzeki" zdetronizowali mistrza, przyczynił się do zmiany na lepsze drogi rozwojowej pływania na Śląsku.

Zrozumiano, że opieranie potęgi na skromnej czołówce, daje dobre rezultaty na krótką metę. Królik, Frania, Broll i Ramola przyczynili do pracy nad rozwojem pływania wszerz. Zjawili się nowi zawodnicy, „starzy" zaś jeszcze bardziej wyśrubowali wyniki. Najczulszy punkt — konkurencje kobiet są obecnie najsilniejszą bronią reprezentacji. Ślązacy, startując w dodatku na własnym terenie, są więc poważnym kandydatem na zdobycie pucharu.

Drużyna poznańska, wygrywając eliminacyjne spotkanie z Krakowem dowiodła, że Poznań otrząsnął się z dotychczasowego marazmu i że pragnie odgrywać w pływackim koncercie należną mu z tradycji rolę.

Poprawa wyników przez Żurkównę, Breslińską i Malicką stawia zespół poznański na czołowym miejscu w konkurencjach kobiecych. Nie można też nie doceniać wyników Goetza, Tuedlinga czy Ruchaja, jak również tamtejszych waterpolistów. Przy szczęśliwym układzie sił dla Poznania, zespół ten może się znaleźć nawet na drugim miejscu.

Stanisław Pękala

Sportowa narada robocza w WRZZ

W Warszawskiej Radzie Zw. Zaw. odbyła się sportowa narada robocza z udziałem przedstawicieli Okręgowych Zrzeszeń Sportowych, Kół Sportowych i Rad Zakładowych. Obecni byli również przedstawiciele PZPR, CRZZ, ZMP i St. KKF.

Przedstawiciel WRZZ ob. Chęć omówił dotychczasową działalność sportową pionu związkowego Stolicy. W dyskusji nad referatem stwierdzono, że są jeszcze niedociągnięcia organizacyjne, które spowodowały, że nie doceniano sprawy szkolenia kadr. Sale gimnastyczne i pływalnie często nie były racjonalnie wykorzystane, brak jeszcze także sprawnej współpracy między St. KKF a WRZZ.

Dla usunięcia tych niedociągnięć zebrani zalecili ściślejsze powiązania komórek sportu związkowego między sobą oraz z ZMP i PZPR.

Rewanż za Mistrzostwa Zrzeszeń

w Memoriale Czecha i Marusarzówny

ZAKOPANE, 7.3 (tel. wł.). Narciarze zakopiańscy już od kilku dni żyją zawodami o Memoriał Bronisława Czecha, które rozpoczynają się w niedzielę 11 bm. konkursem skoków na małej Krokwi. Zjazdowcy (Dziedzic, Ciapłok, Wawrytko II — nie doznał kontuzji) zakładają na zmianę skoki i biegówki, usiłują „powtórzyć" sobie styl, wybicie i lądowanie w skokach oraz rytm biegu płaskiego. Natomiast „klasycy" (Krzeptowski M., Kula, Kwapień, A. Marusarz, Szuber, Podgórski) wzięli na ząb „ruadę" i rotację, chcąc na gwałt przedzierzgnąć się w slalomowców i zjazdowców.

Niewtajemniczeni „bażanci" („bażant" zdecydowanie wypiera swój przestarzały synonim — „cepra") ze zdziwieniem spoglądają na mistrza na zatcnu Kwapienia, trenującego slalom na Zielonych Stawkach lub na szusujących Fisem 2. Kulę i Krzeptowskiego.

> Wieloboje narciarskie mają zagorzałych wrogów i gorących zwolenników. Ma ich tradycyjny czwórbój: Memoriał Bronisława Czecha.
>
> Jednak w tym roku liczba wrogów powinna ulec znacznemu zmniejszeniu. Odpada bowiem zarzut, że Memoriał „zarzyna" zjazdowców na długich kilometrach biegów płaskich i naraża na kontuzje biegaczy na stromych stokach zjazdu.
>
> Tegoroczny Memoriał, którego organizatorem jest Kolejarz zakopiański, ciągi daleko posunięte reformy. Trasę biegu płaskiego skrócono z 14 na 12 km, zaś bieg zjazdowy wytyczono na Fis 2, który bez lodu jest bardzo łatwą trasą zjazdową.
>
> Przypominamy, że w ub. roku bieg zjazdowy rozegrano na trudnej i niebezpiecznej trasie z Ciemniaka, a trasa „16-tki" wiodła przez skocznie Ornaka, gdzie zjazdowcy bez tchu pokonywali ostre podbiegi.

Ta trójka przygotowuje ofensywę na obrońcę tytułu z ub. roku, Stefana Dziedzica. Jednak „azetesiak" nie zasypia gruszek w popiele i po krótkim odpoczynku po mistrzostwach zrzeszeń podjął trening.

TRZECH NAJLEPSZYCH

Nie może tu być zresztą mowy o jakimkolwiek zasypianiu, gdyż zbyt wysoka jest stawka tej walki. Czteroletnia rywalizacja Dziedzica i Krzeptowskiego, ustawiczne przechylanie się szali to na jedną to na drugą stronę, rozpaliła ambicje obu zawodników.

W ub. roku na piąty nastąpił im wyraźnie Jan Kula, który wypadł doskonale nie tylko w skokach, ale i w biegu płaskim.

RYWALE ZE ŚLĄSKA

Krążą także pogłoski, że w tym roku wezmą w Memoriale udział znakomici „alpejczycy" śląscy Pławka i Stażen. Pierwszy był przed czterema laty mistrzem Śląska w biegu płaskim, a drugi nieźle skakał, ale nigdy w życiu nie miał biegówek na nogach.

Ponieważ wielu innych zawodników ma zamiar wziąć po raz pierwszy udział w Memoriale, organizatorzy liczą się z rekordową liczbą uczestników.

Doskonałe warunki śnieżne, którym meteorolodzy nie przepowiadają krótkiego żywota, pozwolą chyba na przeprowadzenie imprezy, zgodnie z programem.

MEMORIAŁ MARUSARZÓWNY

Jako Memoriał Heleny Marusarzówny zostanie rozegrany slalom-gigant dla kobiet. Będzie on do pewnego stopnia rewanżem za mistrzostwa dla Grocholskiej i Kodelskiej, które miały upadki, lub minięcia bramek. Wreszcie i Czechówna (Gwardia), która tak bez wyrazu wypadła na mistrzostwach będzie miała okazję udowodnienia, że należy do czołówki zjazdowczyń Polski i potwierdzenia swej formy, jaką demonstruje na treningach.

Program dwóch Memoriałów wygląda następująco:

Sobota, 10.III — losowanie numerów;
— uroczysty capstrzyk na stadionie pod Krokwią.

Niedziela, 11.III, 10 godz. — konkurs skoków do czwórmeczu na małej Krokwi,
godz. 12.00 — otwarty konkurs skoków na dużej Krokwi.

Poniedziałek, 12.III — bieg zjazdowy z Kasprowego Wierchu,
— slalom-gigant kobiet.

Wtorek, 13.III — bieg płaski na 12 km. Start i meta pod Krokwią.

Środa, 14.III — slalom mężczyzn na Kondratowej.

JRS

Motocykliści wspięli się na Kalatówki

i rozpoczęli przygotowania do sezonu

KALATÓWKI, w marcu.

Mistrzowie żużla i szosy na Kalatówkach! Przyjechali na obóz kondycyjny. Spędzą w Tatrach przeszło 3 tygodnie... W mig rozeszła się ta wiadomość po całym Zakopanem.

Po tenisistach, motocykliści rozpoczęli pierwsze przygotowania do nadchodzącego sezonu. Zebrało się ich 40, w tym 13 żużlowców, 21 członków kadry wyścigowo - rajdowej oraz 4 „samochodziarzy" — 4 mistrzów jednodniowych jazd konkursowych. W licznym gronie są: najbardziej utalentowany z naszych motocyklistów — Stanisław Brun, spec nad specami, mający w małym palcu wszelkie tajniki motoru — jego brat Krzysztof, doświadczony mistrz Mieloch, Jankowski, Żymirski i inni.

Wielu naiwnych w Zakopanem spodziewało się, że z dniem najazdu motorowców na Kalatówki, uroczy ten zakątek zapełni się od rana do zmierzchu warkotem maszyn. Że ożbowicie poczną wyczyniać przeróżne szaleństwa śnieżne na motorach, że zagrożone będzie dostojeństwo gór i bezpieczeństwo narciarzy.

Ale na Kalatówkach, kiedyśmy się na nie wdrapali, było cicho i spokojnie, jak zawsze. Raj narciarski pozostał rajem. Huku motorów nie usłyszałem.

Obóz ma charakter typowo kondycyjno - narciarski. Maszyny zostały w klubach, motocykliści używają tylko nart. Gimnastykę prowadzi Mieloch, po śniadaniu kierownictwo nad grupą obejmuje trener narciarski Dawidek. Staje na czele motocyklistów - narciarzy i prowadzi korowód wyżej w góry. Dawidek rozumie się na rzeczy i ciągnie długi marsz, za marszem narciarskim, każdego dnia coraz forsowniejszy. Po obiedzie z sal sypialnych obozowiczów nie dochodzi ani szmer. Śpią jak kamienie.

Po odpoczynku jeszcze przez półtorej godziny na Ośle) Łączce motorowcy zgłębiają tajniki ewolucji narciarskich. Nauczą się jeździć na deskach, a zapomną na motorze?...

Nie, nie zapomną. Program dnia przewiduje wykłady i dyskusje z zakresu technicznego - sportowego. Do zajęć kulturalno - oświatowych wchodzą oczywiście wykłady polityczne, prasówki, dyskusje. Na obozie funkcjonuje komisja współzawodnictwa, której skład zmienia się co 5 dni. We współzawodnictwie punktuje się prawie wszystko. Używając ogólników, punktuje się prace na obozie, wdając się zaś w szczegóły, trzeba by wyliczać wiele rzeczy. A więc: udział, a właściwie aktywność w zajęciach kulturalno - oświatowych, aktywność w dyskusjach, postępy w jeździe na nartach, punktualność itp. Za niesubordynacje lub inne „przestępstwa", komisja odlicza punkty. Stawia minusy np. za tzw. nieparlamentarny słownik.

Obóz motocyklistów na Kalatówkach nosi więc charakter kondycyjny, narciarski i... wychowawczy.

Na zakończenie rzucamy jeszcze garść wiadomości, uzyskanych na Kalatówkach: obóz zorganizował PZMot. z funduszów GKKF, kierownikiem jest Andrzej Wolf, zawodnicy mają zdobyć normy narciarskie i gimnastyczne na SPO, wszystkie zrzeszenia, prócz AZS i LZS mają swych przedstawicieli na obozie; rostą jest zawodnik Gargul z bytomskiego Ogniwa, rekordzistą od upadków narciarskich jest ważący 119 kg Szarlej (Ogniwo W-wa), poza tym mistrz Polski w „500" rajdowych. Wreszcie na obozie je się sześć razy, a posiłki zaczynają się od dymiącego talerza płatków owsianych.

B. Tomaszewski

Trzeci artykuł E. Trojanowskiego z cyklu „Jasnym i ciemnym szlakiem zimowych mistrzostw" ukaże się w najbliższym numerze „Przeglądu".

Moskwa-Warszawa 9:1

dokończenie ZE STR. 1

dze swej drużyny dalsze dwie bramki w 4 i 14 min. Trzecią bramkę tej tercji zdobywa po ładnej akcji Kutin.

Trzecia tercja, to także przewaga moskwiczan. Mimo iż w tym okresie gry zwolnili nieco tempo, to jednak Polacy nie mogli im dorównać. Ilość strzałów oddanych na bramki wyrażała się takim stosunkiem, że gdy Polacy oddali ich na bramkę gospodarzy, zaledwie przez całe spotkanie pięć, to zawodnicy moskiewscy strzelali ciągle, a każdy ich strzał był niebezpieczny, bo przede wszystkim celny.

W ostatniej tercji dla Moskwy bramki zdobyli: w 8 min. Bobrow i w 10 Pietielin.

W przekroju całego spotkania najlepszym hokeistą w drużynie moskiewskiej był Bobrow, z Polaków najlepiej zaprezentowali się Chodakowski i Bronowicz.

> **Do Związku Radzieckiego przybyła reprezentacyjna drużyna hokejowa Czechosłowacji. Podczas swego pobytu w ZSRR hokeiści czechosłowaccy rozegrają kilka towarzyskich spotkań z drużynami radzieckimi.**
>
> **W pierwszym meczu przeciwnikiem drużyny CSR będzie reprezentacja Moskwy.**

DYSKUSJA O GRZE

We środę odbyło się wstępne omówienie gry drużyny polskiej przez trenerów radzieckich. Stwierdzili oni, że Polacy przez dwa lata znacznie się podciągnęli, widać na nich poprawę formy.

Zebranie, które odbyło się pod przewodnictwem znanego radzieckiego trenera Tarasowa przyniosło naszym zawodnikom wiele korzyści. Gra naszej drużyny została oceniona pozytywnie. Strzały Polacy mają dobre i celne, technicznie są dobrzy, ustępują jednak w dalszym ciągu szybkości.

Obserwacje trenerów radzieckich wyjaśniły powody tego. Otóż polscy hokeiści prowadzą łyżwę równolegle w kierunku biegu oraz jeżdżą na „sztywnych kolanach". Zawodnicy radzieccy jeżdżą na kolanach lekko ugiętych, a łyżwy prowadzą raczej na zewnątrz. Daje im to mocniejsze odbicie, a więc szybkość.

W CZWARTEK ZNÓW W MOSKWIE

W najbliższych dniach trenerzy radzieccy obiecali zawodnikom polskim zaznajomić ich z metodami treningu w ciągu całego sezonu oraz przeprowadzić trening pokazowy.

Polacy swój czas w Moskwie spędzają dzięki serdecznej gościnności gospodarzy nadzwyczaj miło. We czwartek czeka naszych hokeistów spotkanie z II reprezentacją Moskwy, w piątek gospodarze będą grali z hokeistami czechosłowackimi, którzy także w tych dniach przybyli do Moskwy.

lw.

*

Wszystkie dzienniki radzieckie zamieściły obszerne sprawozdania oraz zdjęcia z meczu towarzyskiego między bawiącą w Moskwie polską ekipą hokejową a reprezentacyjną drużyną hokejową Moskwy.

„Prawda" stwierdza, iż spotkanie hokeistów polskich z radzieckimi było bardzo interesujące, a obie drużyny wykazały dobrą technikę. Dziennik podkreśla serdeczne powitanie sportowców polskich przez moskiewską publiczność.

„Izwiestia" wyrażają uznanie dla ofiarnej gry zawodników polskich, z których wyróżniają Świcarza, Palusa, Csoricha i Maciejkę.

Terminarz bokserski

Dalszy terminarz spotkań I i II Ligi bokserskiej jest następujący. W niedzielę dnia 18 bm. odbędą się mecze: (gospodarze na I mj.):

I LIGA

Gwardia W-wa — Stal Pozn., w ringu Laukedrey Szcz., na punkty Matura Śl., Denys Ł., Łukaszewski Śl.

Stal Chorzów — Gwardia Gd., w ringu Gronowski W-wa, na punkty Golański Ł., Landau Wr., Urbaniak Pozn.

Kolejarz Gd. — CWKS, w ringu Maślanowski Pozn., Bielewicz Pozn., Kubik Szcz., Sikorski Ł.

II LIGA

Włókniarz Ł. — Budowlani Mysł., w ringu Kubiak E. Szcz., na punkty Kasprzyk W-wa, Cieślański Pozn., Kopacz Gd.

Kolejarz Pozn. — Stal Grudz., w ringu Nauding W-wa, na punkty Sieroczewski Śl. Ł., Piasecki W-wa, Dziura Śl.

Gwardia Wr. — Kolejarz Bydg., w ringu Twardowski Ł., na punkty Markowski Śl., Tkocz Śl., Szott W-wa.

*

W dniu 23 marca rozpocznie się obóz bokserski, który będzie miał na celu przygotowanie polskich bokserów przed ewentualnym startem w mistrzostwach Europy w Mediolanie. Miejsce obozu nie zostało jeszcze ustalone.

Następne spotkania ligowe odbędą się dopiero 27 maja i to tylko w II lidze: Włókniarz Ł. — Gwardia Wr., Kolejarz Pozn. — Kolejarz Bydgoszcz, Stal Wr. — Stal Grudziądz, Budowlani Mysłow. — OWKS Lublin.

Szczecin — Łódź, mecz bokserski odbędzie się w dniu 11 bm. w Szczecinie. Prowadzi walki mgr Kowiński Pozn., sędzia punktowy neutralny: Wróż Pozn.

Kolejarz I W-wa — Gwardia W-wa, mecz o mistrzostwo kl. A, który nie doszedł do skutku, zostanie rozegrany w terminie wyznaczonym na niedzielę dnia 11 bm.

Regulamin nowego systemu

indywidualnych mistrzostw bokserskich

W związku z obowiązującym kalendarzykiem imprez PZB poda do wiadomości nowy system rozgrywek o indywidualne mistrzostwo:

a) Mistrzostwa Powiatowe Zrzeszeń (30, 31.III. i 1.IV)
b) Mistrzostwa Wojewódzkie Zrzeszeń (6, 7 i 8 IV)
c) Mistrzostwa Centralne Zrzeszeń (20, 21 i 22.IV)
d) Mistrzostwa Polski Zrzeszeń (9—19.IX)

WAŻNIEJSZE WYJĄTKI REGULAMINU MISTRZOSTW

1. Mistrzostwa Zrzeszeń Powiatowe i Wojewódzkie (w miastach powiatowych) organizują Rady Okręgowe, Kluby Sportowe poszczególnych Zrzeszeń.

2. Mistrzostwo Zrzeszeń Centralne (w miastach wojewódzkich) organizują Rady Główne lub Rady Okręgowe na polecenie Rad Głównych poszczególnych zrzeszeń.

3. Mistrzostwa Polski (finały) w Warszawie organizuje Komitet Organizacyjny, w skład którego wejdą przedstawiciele CRZZ, Gwardii, Wojska, AZS i Rady Sportu Związku Samopomocy Chłopskiej.

4. Mistrzostwo Powiatowe, Wojewódzkie i Centralne rozgrywają Zrzeszenia (piony wewnątrz Zrzeszeń), natomiast do walk finałowych każde Zrzeszenie (pion) deleguje po 10 reprezentantów (mistrzów Zrzeszeń) od wagi muszej do ciężkiej włącznie).

5. Walki odbywają się systemem pucharowym, tj. przegrywający odpada.

6. Mistrzowie powiatowi walczą w Mistrzostwach Wojewódzkich, mistrzowie wojewódzcy walczą w Mistrzostwach Centralnych, a Mistrzowie Zrzeszeń w Mistrzostwach Polski.

7. W razie niemożności startu mistrza Zrzeszenia ma ono prawo wyznaczyć innego zawodnika.

8. W Mistrzostwach Zrzeszeń mogą startować jedynie seniorzy, tj. zawodnicy, którzy ukończyli 18 lat życia (urodzeni począwszy od 1933 r. w dół).

9. Jeżeli w obrębie Powiatu zgłosi się po jednym zawodniku w każdej wadze, nie rozgrywają oni Mistrzostw Powiatowych, lecz wchodzą automatycznie do Mistrzostw Wojewódzkich. To samo może mieć zastosowanie analogicznie do Mistrzostw Centralnych.

MISTRZOSTWA INDYWIDUALNE POLSKI JUNIORÓW

Indywidualne Mistrzostwa Polski Juniorów odbędą się na rok 1951 w następujących terminach:

28.X. — I tura
24, 25.XI. — II tura
9.XII. — III tura — finały

Konferencję wyszkoleniową organizuje PZB

W niedzielę 11 bm. w Warszawie w sali Ogniska o godz. 10 odbędzie się konferencja wyszkolenia organizowana przez PZB z udziałem przedstawicieli Okręgów, Zrzeszeń Sportowych i Członków Kapitanatu PZB.

Przewidziane są następujące referaty: na temat wyszkolenia, wytyczne co do jednolitego wyszkolenia w terenie oraz szkolenie instruktorów i trenerów — wygłosi Sztam, opieka nad kadrą narodową po linii zrzeszeń — wygłosi Lisowski, omówienie kalendarzyka imprez na rok 1951 — wygłosi Mrozowski, przygotowanie do mistrzostw Europy — wykwalifikacja w boksie — wygłosi Sztam, szkolenie ideologiczne zawodników i działaczy bokserskich — wygłosi przedstawiciel GKKF, jednolita kwalifikacja w boksie — wygłosi Sztam.

Ostatnie wiadomości bokserskie

Odwołanie poznańskiego Kolejarza od decyzji Wydziału Sportowego, zostało odrzucone przez Zarząd P. Z. B. Sprawa dotyczyła protestu Włókniarza (Łódź) odnośnie meczu ligowego z Kolejarzem (Pozn.). Wynik 11:9 dla Włókniarza został utrzymany w mocy.

13 bokserów szwedzkich, a nie 10 jak donosiliśmy poprzednio, przyjedzie w kwietniu do Polski.

Rada trenerów bokserskich będzie obradowała w Warszawie w dniu 10 bm. (sobota) od godz. 9 w sali Ogniska.

OCZY I USZY świata

Moskwa. Jak już donosiliśmy, Andrejew zdobył mistrzostwo krytych kortów Moskwy. W półfinale pokonał on Korczagina 6:3, 6:4, a w finale Korbuta 6:2, 4:6, 6:3, 6:3. Ozierow wycofał się w drugiej kolejce z powodu choroby.

Amsterdam. 52.000 widzów oglądało mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Holandii a drużyną angielską Middlesborough (wice mistrz Anglii). Wygrali Holendrzy 4:1.

Oslo. W wielkich międzynarodowych zawodach narciarskich, które odbyły się w Norefjell zwycięstwo w kombinacji alpejskiej odniósł Norweg S. Eriksen przed Francuzem Couttet, Austriakami Pravda i Schneiderem, Szwajcarami Ruby i Grosjean.

Couttet zwyciężył jednak w zjeździe, który odbył się przy długości trasy 3435 m i różnicy wzniesień 713 m. Faworyt zjazdu, fenomenalny Włoch Zeno Colo upadł na ostatnim karkołomnym 90-metrowym szusie, raniąc sobie dotkliwie twarz. Colo oświadczył przed biegiem: nych hamowań".

— Zwyciężę lub będę 20., powiedział przed biegiem.

Zajął 18 miejsce. Mistrz olimpijski Oreiller był aż 74 w czasie 2.52,4 (Couttet — 2.31,2 min.)

Całość imprezy jeszcze mocniej podkreśliła karkołomną cyrkowość zjazdów. Publiczność płaciła bajońskie sumy za miejsca przy najtrudniejszych częściach trasy, na czym sportowi machlarzy zarobili duże sumy. (vir)

Praga. W meczu bokserskim Hranice — ATK 13:7 Majdloch wypunktował Kosmika, Zecha zremisował z Bełcickim, co było niespodzianką. W Kolinie w trakcie meczu Tatra Kolin — Družstvo TK 10:6 Petrina zremisował z Adamkiem, a Sedlmachel w k. r. zwyciężył przez t.k.o. Kulanda.

Brno. Szwedzka drużyna hokejowa Mattets Pojkarna przegrała z reprezentacją Brna 2:9.

Pingpongiści walczą o mistrzostwo A kl.

Tenis stołowy, który zyskuje coraz więcej zawodników i widzów, staje się gałęzią sportu bardzo popularną i w całym tego słowa znaczeniu masową. Wyniki rozgrywek o mistrzostwo klasy A w skali krajowej, które odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę, staną się egzaminem zdolności i popularności tej gałęzi sportu. Oto terminarz rozgrywek:

Opole, grupa I — Śląsk, Kraków, Rzeszów i Opole.

Poznań, grupa II — Częstochowa, Wrocław, Łódź i Poznań.

Bydgoszcz, grupa III — Olsztyn, Gdańsk, Szczecin i Pomorze.

Warszawa, grupa IV — Lublin, Kielce, Radom, Białystok i Warszawa.

Finał mistrzostw klasy A, w którym startować będą zwycięscy grup odbędzie się w Kielcach 8 kwietnia.

Warszawę w rozgrywkach grupowych reprezentować będą zawodnicy Spójni: Zawisza, Dombowski, Rogowicz i Pazur.

Odpowiedzi REDAKCJI

Rajał, Kraków. — Artykuł pt. „Film na usługach sportu" umieścimy. Z drugiego artykułu nie skorzystamy.

Zdzisław Szydłowski, Jarosław. — O drużynie warszawskiego Kolejarza napiszemy jeszcze w bieżącym sezonie piłkarskim.

Stanisław Jabłoński, Warszawa. — 1. Tabeli najlepszych wyników lekkoatletycznych świata nie umieścimy. 2. Wynik La Beacha w biegu na 100 m — 10,1 nie został jeszcze zatwierdzony.

Październiak Józef, Brzeziny Śl. — Roczników ani poszczególnych egzemplarzy „Przeglądu Sportowego" z 1946 r. nie posiadamy.

Muszyński Adam, Tomaszów Maz. — W sprawie adresu Szulówny prosimy zwrócić się do Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie, pl. Wszystkich Świętych 5.

Drużyna siatkarzy AZS warszawskiego. — Za pozdrowienia z Torunia dziękujemy.

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49
Tel.: 8.70-63, 8.78-01, 8.76-04, 8.82-31.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie,
ul. Srebrna 12, tel.: 8.54-20 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać
na PKO, Nr 1—3305
Wpłat na prenumeratę można dokonywać:
Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 55 mm × 1 łam 3 zł 40 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
2-B-16745

Żelazna kurtyna idzie w górę

Wynik na sprzedaż...

W STANACH Zjednoczonych wybuchł nowy skandal w związku z koszykówką — czwarty zresztą — z kolei w doborowym towarzystwie mistrzostw tej gałęzi sportu Trzech spośród nich już aresztowano, za innymi chodzą detektywi.

Aranżerem gangsterskiej afery związanej z rozgrywkami koszykówki, był niejaki Sollazo, jubiler z zawodu, bandyta z przyzwyczajeń, który w niejednej brudnej aferze maczał swe ręce. Spotkał on w pewnym hotelu w górach jakiegoś młodzieńca, pracującego w charakterze nocnego portiera.

Młodzieniec ten okazał się znanym w kołach akademickich sportowcem — a trzeba tu zaznaczyć, że w tej gałęzi sportu, czołową rolę grają cztery największe w Ameryce kluby uniwersyteckie. Przyzwyczajony do napiwków młodzieniec - portier, dał się skusić i stał się agentem gangstera.

Ten ostatni zdecydował, że wygrać mecz musi znany klub New York College, w rozgrywkach mistrzowskich w ogrodzie Madison Square w tymże mieście. Trzeba więc było przekupić graczy z trzech innych wielkich klubów uniwersyteckich, by dali się pobić. Cały ten kram kosztował 12.500 dolarów, jak się okazało na rozpoczętym już śledztwie.

W międzyczasie gangster reklamował właśnie te trzy kluby, które miały przepaść, by jak najwięcej pieniędzy wpłynęło w zakładach od naiwnych. Operacja udała się, w kasie były grube setki tysięcy i gangster Solazzo, zarobiłby bardzo dużo wraz ze swoimi wspólnikami, gdyby nie konkurenci.

W toku śledztwa okazało się, że spekulanci konkurencyjni wpadli na ten sam pomysł i chcieli zaaranżować zwycięstwo innego klubu, ale propozycje ich nie zostały przyjęte gdyż ofiarowywali mniej, niż owe 12.500 dolarów. Niemniej jednak cała afera wyszła na światło dzienne i policja USA, jak twierdzą koła sportowe, maczające niewątpliwie w tym palce, musiała przystąpić do działania. Skończy się ono z pewnością łapówką, która tym razem nie zawiedzie. *(gil)*

Żona mistrza

W mieście Viennes nad Rodanem, w południowej Francji mieszka popularny Jo, o którym wszyscy wiedzą, że jest mistrzem wagi ciężkiej, a za to mało kto zna jego nazwisko, Wester. Żonie jego wydarzyła się dość niezwykła historia.

Gdy szła spokojnie ulicą, dwóch wyrostków pod wąsem, usiłowało wyrwać jej torebkę z pieniędzmi. Energiczna niewiasta przypomniała sobie nauki męża i puściła w ruch pięści.

Stłukła obu napastników na kwaśne jabłko do tego stopnia, że z rykiem obaj schronili się pod opiekuńcze skrzydła nadchodzącego policjanta!

Woleli sprawę sądową, aniżeli ciosy, którymi częstowała ich, godna małżonka mistrza.

Jak widzimy, korzyści z boksu we Francji, rządzonej przez kapitalistów, są większe dla zachowania porządku na ulicy, niż z... policji.

Irena Malicka

Taka na przykład prosta historia...

NASZ „dzień dzisiejszy", to realizacja 2 roku Planu. Przed nami twórcza praca i wielki cel — pokój i dobrobyt.

Ale nim zadrgają zwiększonym rytmem fabryczne maszyny, ale nim do walki o więcej chleba wyjdą na pola pracownicy ziemi, zastanówmy się i my także w jaki sposób dołączyć swe siły do ogólnego wysiłku narodu. Zastanówmy się nad problemem sportowca w szeregach aktywnych budowniczych „dnia dzisiejszego".

Trudne? Dla nas, chyba nie... Przyzwyczajeni do pokonywania trudności na boiskach, szosach czy bieżniach, zahartowani w szlachetnych walkach o zwycięstwo sportowe, nie znamy lęku, który w słabych się rodzi na widok przeszkody.

My nowi ludzie, budujemy nowy świat właśnie w ciągłej walce z tym, co przeciwieństwem wyrasta nam na drodze.

Praca — słowo to brzmi dzisiaj inaczej. Nasze są ręce — nikt ich nie kupuje, by ich wysiłkiem budować kosztowne pałace... Dziś **nasz** jest owoc tej pracy. Wszyscy więc możemy i powinniśmy stać w pierwszych szeregach frontu narodowego.

Ale po co słowa? Piękniej od nich przecież przemawia samo życie. **Taka na przykład prosta historia:**

W Pomorskich Zakł. Mat. Elektrot. w Bydgoszczy wybudowano w roku ub. nowoczesny basen pływacki.

To wszystko? — nie! Faktem jest, że dyrekcja dysponowała funduszami przeznaczonymi tylko na budowę basenu przeciwpożarowego.

Z próżnego i Salomon nie naleje... Czyżby? A od czegoż twórcza pomysłowość, zapał i zdrowe ręce do pracy? Padło ważkie słowo: zrobimy sami... Zrobili... Zrobili naprawdę dobrze. Nielekka była ta praca i dużo trudu trzeba było w nią włożyć. Nie skąpili go ani robotnicy, ani dyrektor. Wszystkie przerwy w pracy poświęcano ofiarnie i z ochotą nowemu zajęciu. Nawet plany były własne... Szczękały łopaty i kielnie.

Zapłata? — przyszła sama... W pogodne letnie dni, załoga PŻE wśród słońca, i lasu fabrycznych kominów odebrała swoją zapłatę. W naturze. Z procentami, którym na imię tężyzna i zdrowie.

I podobno (tak twierdzą) nie ma nic przyjemniejszego ponad kąpiel w basenie, który się budowało własnymi rękami.

W Warszawie, przy ul. Konwiktorskiej, ZKS Kolejarz stawia własny stadion sportowy na dużą skalę. Prace rozpoczęto już w roku ubiegłym.

Tak jak w pierwszym wypadku, tak i tu, nie byłoby nic szczególnego w samym fakcie budowy poza tym, ze przybędzie nam nowy obiekt sportowy. Ale chodzi o to, że sedno sprawy znowu tkwi w czym innym — znowu w inicjatywie i pracy kolektywu. Ktoś rzucił projekt: — zrobimy sami... Przyklaśnięto, a potem szło jak z płatka. Sportowcy, pracownicy PKP, poczty, transportowcy, młodzież dziewięciu szkół, którymi opiekuje się „Kolejarz" — słowem — nikogo nie zabrakło przy ciężkiej pracy usuwania gruzów z placu pod budowę.

Zapłaty jeszcze nie odebrali. Czekają na zakończenie budowy i snują plany na przyszłość. Teraz na placu pod stadion uwijają się murarze, cieśle i zbrojarze... Wybudują piękny Dom Sportowy z krytym basenem, ogromną świetlicą, salami gimnastycznymi do koszykówki i siatkówki. Nowością będą bieżnie na stadionie budowane wg wypróbowanych wzorów radzieckich. Pod warstwą nośną, na podkładzie żużlowym kładzie się warstwę torfu, która długo utrzymuje wilgoć i przekazuje ją warstwie nośnej.



Talent murzyńskiej tenisistki Gibson był tak ogromny, że przysłonił (wraz z wpływami kasy) jej czarny kolor skóry...

Ale rasiści amerykańscy nie mogli znieść tego widoku na głównym korcie podczas mistrzostw USA w Forest Hill. Gibson musiała grać zawsze na bocznych kortach, ale zawsze wypełnionych robotniczą publicznością.

Na takiej bieżni osiąga się lepsze wyniki.

Młodzież sportowa zrzeszona w „Kolejarzu" niecierpliwie oczekuje wiosny. Zobowiązała się bowiem do wykonania własnymi siłami czterech boisk o podkładzie torfowym, 2 boisk do siatkówki i 2 do koszykówki.

Czy zrobią to dobrze? — zobaczymy. Zobaczymy także, jak będą odbierać swoją zapłatę, gdy wybiegną na własne boisko po słońce i zdrowie.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo każda rzecz ma dwie strony. Drugą stroną takiej właśnie pracy własnymi siłami, gospodarczym sposobem jest oszczędność... Zaoszczędzamy przecież w ten sposób całą masę pieniędzy. Co z nimi zrobimy? Wiadomo! Za te nasze oszczędności duże, małe i nawet te najmniejsze, powstaną nowe fabryki, nowe wsie, podobne do miast, nowe domy, nowe boiska, nowy piękny świat...

A kto go tworzy? — my, kolektyw. Ja, ty, on... nasz ojciec, syn i brat.

W korespondencjach z terenu napotyka się często na głosy sygnalizujące, że tam a tam brak boiska, ówdzie stołu pingpongowego, jeszcze gdzie indziej bieżnia wymaga naprawy — i cała w tym bieda, że koło sportowe nie ma na ten cel funduszy.

Należy tylko podjąć hasło: od dziś robimy sami wszystko to, co tylko da się zrobić we własnym zakresie.

Przy takie inicjatywie znajdzie się niewątpliwie i pomoc na najniezbędniejsze wydatki i porada fachowa.

Zapłata przyjdzie sama — radosne święto... Pierwszy mecz na boisku, pamiętającym cierpliwą pracę naszych własnych rąk. Kula ciśnięta takimi rękami leci pewniej i dalej, bo dobrym sportowcem może być tylko ten, kto kocha pracę.

Gdzieś w dalekiej wsi budują nową szkołę. Czy widzisz? — ten właśnie wagon cegieł, to twoja oszczędność. Bo twoje ręce budowały podwójnie: dla siebie i dla tych dzieci, które tu przyjdą uczyć się abecadła życia.

Rezultaty...



Dystans 5.000 m przebiega on w 11 min. 25,8 sek

Dystans 10.000 m przebiega ona w 53 min 6 sek.

Dystans 50 km jeżdża on w 27 min. 8,4 sek.



A w samokształceniu dystans 10 stronic przechodzą oni w równym czasie: 118 dni, 16 godzin, 43 min. i 22,5 sek. **„Krokodyl" Nr 3**

Stefania Grodzieńska

Uwagi o sporcie kobiecym

KOBIETY, jak to wszyscy wiemy, przewyższają w ogóle mężczyzn. Jasne, że to twierdzenie odnosi się również do sportu. Już widzę, jak co zarozumialsi mężczyźni śmieją się w kułak. Nie śmiejcie się, nie, zaraz wam to udowodnię.

Mówicie, że mężczyźni są lepszymi sportowcami, tak? I od razu strzelacie z grubej Berty, wymieniając jako przykład Skoneckiego. Chwyt co prawda nie jest uczciwy, bo wiadomo, że Skonecki jest przystojnym chłopcem i mógłby spowodować rozłam w obozie kobiecym. Ale my jesteśmy niezłomne. Przeciw waszemu Skoneckiemu wystawiamy naszą Jędrzejowską! Proszę dalej. Wy we mnie Dziedzicem? To ja w was Grocholską. Wy we mnie buch — Dobrowolskim? Ja w was ryms — Proniewiczówną. Wy Brzóską — ja Kempówną. Wy Łomowskim — ja Bregulanką. W porządku? W porządku. Na razie jesteśmy na remis. No to, teraz ja w was Heleną Rakoczy! A wy co?..

Udowodniłam? Udowodniłam.

Mógłby ktoś głupio triumfować, że kobiety nie uprawiają pewnych sportów. Nie uprawiają, bo nie chcą.

Na przykład: skoki na nartach. Z góry wiadomo, że u nas, żeby osiągnąć uznanie i ogólne zainteresowanie w skokach, trzeba mieć na imię Stanisław albo Jan. A ponieważ jak dotąd, żadna z kobiet nie otrzymała imienia Staszek, ani Jasio — nie próbuję.

Dlaczego kobiety się nie boksują? Boją się wygranej... No, tak, wyobraźcie sobie uroczą blondyneczkę z zadartym noskiem, która rąbnie Szymurę tak, że ten się przewróci! Mogłaby już zrezygnować z jakiejkolwiek kariery w życiu prywatnym. Bo kto się z taką ożeni? Chyba Szymura, żeby się zemścić.

Dlaczego kobiety nie grają w piłkę nożną? Wspaniałomyślnie pozostawiamy wam kopanie i pastwienie się nad niewinną, słabszą i nie mogącą się poskarżyć piłką, jak to już leży w waszej naturze. Kopcie sobie, kopcie! Patrzymy na was z politowaniem...

Za to, moi drodzy, pokażcie mi mężczyznę, który by tak odważnie stanął do konkurencji zjazdowej, nie umiejąc zjeżdżać, jak to zrobiło kilka naszych zawodniczek na Mistrzostwach Zrzeszeń! Na czym one tam nie zjeżdżały. Tomy by o tym pisać, tomy! A potem siedziały na tym samym w Europejskiej i spokoj nie piły kawę.

Zaczęłam mówić na temat ten, żeby sobie trochę pożartować na tematy sportowe, a teraz nie mogę wytrzymać, żeby nie powiedzieć paru słów poważnie... (Nie przerażajcie się, moje „poważne", to jeszcze nie jest takie okropnie poważne).

No bo, jak mówię o kobietach w sporcie, to mi się zaraz przypomina bieg na 10 km kobiet w Zimowych Mistrzostwach. Jak pierwsza przyleciała ta smarkata Helcia i każdy sobie pomyślał: no tak, 17 lat... A niedługo później (a najlepszym do ósmego kilometra czasem!) przyszła Staszel-Polankowa. Kobieta czterdziestoletnia... Pomyślcie, co oznaczało to określenie tak niedawno jeszcze i spójrzcie na Bronkę Staszel - Polankową, wysportowaną, zgrabną, młodą kobietę!

Co tu ukrywać. Przyznajmy się bez wstydu, że wszystkie chcemy być młode i ładne. Że chcemy, to nic. Ale możemy i będziemy!

Wystarczy w jakiejkolwiek miejscowości wczasowej poparzeć na kobiety, jeżdżące na nartach, uprawiające turystykę, grające w siatkówkę, pływające, a potem na „kociaki", obnoszące po ulicach kanciahary, czyli wyprasowane na kant, obcisłe te spodnie. Słuchajcie, tamte są ładniejsze, zwyczajnie ładniejsze.

Minęły czasy, kiedy pod nazwą „sportsmenka" ukrywało się pozbawione wdzięku stworzenie o męskiej twarzy i męskiej figurze, nazywające siebie prywatnie kobietą.

Teraz sportsmenki, to my wszystkie, kobiety wszystkich zawodów i środowisk, my, które wiemy, o ile jesteśmy ładniejsze i zdrowsze od zasiedziałych dwudziestoletnich staruszek.

A więc — niech żyje Helena Rakoczy! Niech żyją Jędrzejowska, Staszel-Polankowa, niech żyje mała Helcia Daniel-Gąsienica, niech żyją Kempówna, Grocholska, Wawrytkówna, Bregulanka, Bursche-Lindnerowa, Proniewiczówna, Dzikówna, Grzyszczykówna, Głażewska, Reindlowa, Cieślikówna, Gościniakówna, Pytlakówna!

Słuchajcie, koleżanki, które nam świecicie sportowym przykładem!

My, które zjeżdżamy pół dnia z Kondratowej, my, które po przepłynięciu pięciu metrów stylem pieskim zaczynamy się topić, my, które po dziesięciominutowej rannej gimnastyce, sapiemy jak stare mopsy — obiecujemy wam, nasze mistrzynie, że zachęcona waszymi sukcesami, postaramy się osiągnąć lepsze wyniki.

Pod czym pierwsza podpis składa

STEFANIA GRODZIEŃSKA

21-letni rekord bije 19-letnia Ronczewska

Jest początek lipca 1950 r. Na Stadionie WP w ramach meczu lekkoatletycznego Polska — CSR odbywa się skok wzwyż w konkurencji kobiet. Przy wysokości 147 odpadają drugie reprezentantki: Mała i Borowcówna. Ronczewska przechodzi tę wysokość za pierwszym razem, bijąc rekord życiowy. Rekordzistka CSR, Modrachova osiąga ją z łatwością.

Poprzeczka jest teraz na wysokości równej rekordowi Polski — 150,5. Pierwsza skacze Ronczewska i lekko strąca. Modrachova jest w dalszym ciągu bezkonkurencyjna. Przy poprawce Polka skacze z „zapasem".

Dokładnie w dwa tygodnie później na tym samym stadionie odbywa się mecz Polska — Węgry. Ronczewska jest doskonale usposobiona.

Pierwszą wysokość — 135 Ronczewska opuszcza, a następne — 140 i 145 przechodzi za pierwszym razem i zawsze z nadwyżką. Na skoczni są już tylko dwie kandydatki do pierwszego miejsca. Węgierka Csak przechodzi 148 za pierwszym razem, natomiast Ronczewska musi poprawiać, ale tym razem skacze doskonale i nie traci nadziei na zwycięstwo i rekord.

Sędziowie długo mierzą następną wysokość. Poprzeczka jest teraz na wysokości 151, a więc 5 mm wyżej od rekordu Polski. Pierwsza skacze Csak i strąca. Ronczewska przechodzi za pierwszym razem — rekord Polski pobity.

Józef Prutkowski

Opowieść sportowa

10)

— Ale wracajmy do zabawy. Ludzie zaczęli się schodzić, bufet oczywiście bezalkoholowy, zaczął działać i wtedy zjawił się zalany Kurcz z kolegami i zaczęli koncert. Cóż było robić? Z organizatorów zamieniliśmy się w bokserów. Intruzów ponokautowaliśmy, ale z bufetu i parkietu zostały gruzy i zwaliska. Jakiś osioł napisał o tym do gazety. Chciał być dowcipny, redakcja bez sprawdzenia napisała ostry artykuł pod ironicznym tytułem: „Sportowcy się bawią" — a towarzysz z propagandy patrzył na mnie bardzo podejrzliwie. Wiedziałem, że w najbliższym czasie nie ma co na niego liczyć. A tu walka trwała coraz ostrzejsza.

— Wyobraź sobie, że kułak podpalił naszą chałupę, aby zniszczyć wszystkie druczki, afisze, broszury w sprawie SPO. Oczywiście naiwny cios, zniszczyć, spalić — myślał, że można zniszczyć zapał tych młodych, widzisz jak skoczył o tyczce?

— Tyczki, nasze własne, gospodarskie, ciężkie i niebezpieczne, ale czy można spalić wszystkie tyczki i pałeczki sztafetowe? Kułak Piecuch chciał wyrwać pałeczkę z rąk swego własnego syna, te ręce potrzebne były kułakowi na własność, bez reszty, ale pałeczka już była w rękach następnego, w rękach całej sztafety - kolektywu, nie tylko pałeczka, ale syn, cały syn Jacek wyrwał się z uścisku kułaka.

Kułak z przyjaciółmi szukali oparcia u księdza. Słyszeli, czytali, że reakcyjny kler pomagał kułactwu. Ksiądz uśmiechnął się dyskretnie, odprawił petentów, a po kilku dniach przerażony kułak zobaczył, ze w jednej z drużyn siatkówki serwuje ksiądz.

— Słuchaj, cóż to za dziewczyna?

— To... to? Nno...

— Co to? Nagle zaniemówiłeś? Tyleś gadał, jak poeta, a tu nagle...

— To jest Jagusia Śmiechów, przyszła mistrzyni Polski na 200 metrów i poza tym...

— Co poza tym? Weźmie mistrzostwo..

— Weźmie mnie!

Tymczasem zawodnicy zebrali się na boisku. Niecierpliwy, wesoły tłum. Biegł 60-letni ojciec Jagusi i 12-letni brzdąc od Gałów, biegł nauczyciel i dojarka z PGR, 40-letnia Kaśka Zając,

Mróz nazajutrz pisał: Nowa baza sportu polskiego! Czy Feliks Gołąb zwycięży we współzawodnictwie?

A w kawiarni opowiadał dziennikarzom sportowym:

— Wyobraźcie sobie, biegnie dziewięćdziesięcioletni starzec. Białe włosy jak mleko, ale biegnie i robi normę. Chwytam go wpół. — Powiedźcie, dziadku, jak wy doszliście do takiej sprawności, w tym wieku?

Prowadzi mnie do swojej chałupy, siadamy w kuchni, stara podaje dwa kubki zsiadłego mleka i starzec zaczyna opowiadać, tylko wciąż przerywa mu jakiś stukot z sąsiedniej izby.

— Ano, cóż... mam dziewięćdziesiąt lat, a nigdy nie wypiłem ani kieliszka wódki... za drzwiami stukot... — nie wypaliłem ani jednego papierosa. Zawsze byłem krzepki, ale teraz, kiedy tu wszyscy zaczęli biegać, to i ja, stary, nie wytrzymałem... — urwał zaniepokojony nagłą ciszą w sąsiedniej izbie. Za chwilę jednak znów odezwał się stukot. Starzec uśmiechnął się:

— Widzieliście, cała wieś zdobywa SPO. A z początku bali się chłopcy. Kiedy ten z miasta powiedział, że trzeba zdobywać to SPO, kilku, Józko Butrym, Walenty Gozda i inni pytali:

— A nie można tego odsiedzieć?

Dzisiaj sami śmieją się ze swej głupoty.

— A co tam stuka za drzwiami?

— To mój ojciec trenuje skakankę. Podobno dobrze rozwija mięśnie.

Taką anegdotę opowiadał Mróz. Ale w tej anegdocie było bardzo dużo prawdy.

ROZDZIAŁ XII

— DLACZEGO Czarne Diamenty nie mają wagi ciężkiej — pytał Nycz Polańskiego, kiedy Czerwiński pomagał sędziemu odprowadzać znokautowanego przeciwnika, a sędzia ogłaszał stan meczu 10:4 na korzyść Czarnych Diamentów.

— Mamy dobrego Mycha, ale Czerwiński go zdyskwalifikował.

— Za co?

— Pijak.

— Tylko za to?

Polański spojrzał ze zdziwieniem. — Jak to, tylko. To chyba dość.

— Naturalnie — przytakiwał skwapliwie, choć niezbyt szczerze, skruszony poeta. — Wódka wróg sportowca Nr. 1! Zacytował hasło z ostatniego „Życia Sportowego".

— W wadze ciężkiej wygrywa walkowerem Młocka z powodu braku przeciwnika — huczał spiker. Stan meczu — 10:6 na korzyść Czarnych Diamentów, które tym samym wchodzą do półfinału mistrzostw Polski. Gdzieniegdzie coś niecoś klasnęło; znaczna część publiczności wyślizgnęła się tuż po walce Czerwińskiego, teraz spieszyła reszta, aby jeszcze złapać jakiś tramwaj czy autobus, bokserzy już ubrani czekali na ubierającego się Czerwińskiego a Polański wtajemniczał Nycza

— Ten Mych to właściwie półciężka, waży osiemdziesiąt kilo, ale szczękę ma „nie do zdarcia". Biły w nią wielkoludy stukilowe i nic. Fenomen. Co prawda sam trafić nie umiał, no, nie potrafił ustawić sobie przeciwnika. Walił prawym cepem. Co dziesiątego przeciwnika trafiał. Wtedy nie było co znosić z ringu. Ale tych dziewięciu kuło mu szczękę niesamowicie. I co powiecie? Nikt nigdy nie widział go na deskach. A ten Jacek Czerwiński zawsze mi dokuczał, ze nie mam ciosu. Że technika i taktyka owszem, że precyzja i tak dalej, ale cios do chrzanu. I że w ogóle źle go wyprowadzam. Co kogo znokautuję to on — nie, jeszcze nie to, zamało ramienia, bijesz tylko z łokcia, to dobre na patałachów. Zirytował mnie chłop. Tak mnie kompromitować przed kolegami. I nawet redaktorowi „Życia Sportowego" powiedział w jakimś wywiadzie: Polański dobry, ale cios — puch. — Czekaj bracie jeszcze to w tym samym „Życiu" odszczekasz. Przez miesiąc waliłem pilnie w worek. Zarzuciłem i gruszkę i skakankę i sparringi. Tylko gimnastyka i worek i worek.

— Teraz go zawstydzę — powiedziałem kolegom i wtajemniczyłem ich w swój diabelski plan. Wszyscy ryknęli śmiechem i już z góry cieszyliśmy się z głupiej miny trenera.

— Czy masz dziś wieczorem czas? — spytałem Jacka.

— Nie, dziś idę do teatru.

d. c. n.